Sława Przybylska

lubi ser z dziurkami i jazdę na nartach

Popularna nasza piosenkarka, p. Sława Przybylska bardzo chętnie zgodziła się na udzielenie wywiadu dla czytelników „Wiadomości Legnickich". Rozmawialiśmy podczas przerwy koncertowej w garderobie teatralnej przy „akompaniamencie" kontrabasu. Pan kontrabasista bardzo nas przeprosił, ale musiał poczynić ostatnie przygotowania do drugiej części koncertu. Ponieważ czasu było niewiele przystąpiłem do zadawania pytań.

— Pani Sławo, jak spędza pani wolny czas?

— *Przyznam, że mam go bardzo mało. Niemal całe dni spędzam na podróżach po kraju, opracowaniu nowego programu lub nagrywaniu piosenek na płyty, do telewizji lub filmu. Jeśli znajdę wolną chwilę, to chętnie czytam książki, idę do kina albo teatru.*

— A propos filmu, podobała nam się bardzo piosenka „Pamiętasz była jesień" z filmu „Pożegnania". Czy zobaczymy panią i usłyszymy w najbliższym czasie na ekranie?

— *Niedawno nagrałam „Balladę o wieczornym gościu" do filmu Hassa pt. „Rozstania". Film ten już wkrótce winien znaleźć się na ekranach kin.*

— Śpiewa pani ciągle coś nowego, o czym przekonujemy się słuchając radia. Ile piosenek już pani opracowała?

— *Około 80.*

— A nagranych na płyty?

— *Ponad 40*

— Dużo mówi się o kosmosie i bliskiej perspektywie lotów międzyplanetarnych. Czy poleciałaby pani na Księżyc?

— *Bardzo chętnie, ale nie sama. Zabrałabym z sobą zespół muzyczny Komedy, aby akompaniował mi przy śpiewaniu piosenek. Śpiewać na Księżycu to chyba duża atrakcja?*

(Dokończenie na str. 3)

Fot.: L. Miller

WIADOMOSCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 1 (197) Rok VII — 6 — 12 stycznia — 1961 r. — Cena 1 zł

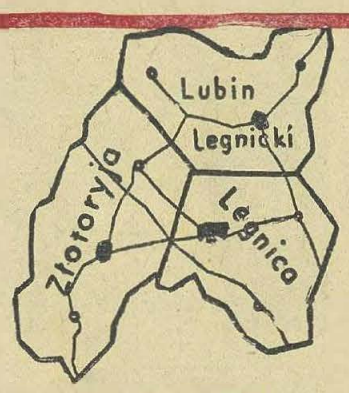

Pożyczyła dziecko za dwa tysiące złotych

Niektórym matkom historia ta wyda się nieprawdopodobna, jednak zdarzyła się w Legnicy. Przed kilkoma dniami władze MO zakończyły w tej sprawie śledztwo i przekazały akta prokuraturze.

A było tak: P. B. postanowił wziąć rozwód ze swą żoną. Pan B. ostatnio ukończył we Wrocławiu studia i przeniósł się do tego miasta na stałe. Pani B. chcąc otrzymywać od męża przynajmniej alimenta wpadła na ciekawy koncept. Za 2 tysiące złotych pożyczyła od pani N. dziecko. Felczer p. H. wydał zaświadczenie, iż asystował przy narodzinach tego dziecka i p. B. jest prawowitą jego matką, wobec czego w Urzędzie Stanu Cywilnego MRN do księgi urodzin wpisano dziecko jako p. B.

Pani B. z odpowiednimi zaświadczeniami udała się do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Sąd Wojewódzki po rozpatrzeniu sprawy zobowiązał pana B. do płacenia alimentów w wysokości 500 zł. miesięcznie.

Nie wiadomo, czy sprawa wydałaby się, gdyby nie popełniony przez panią B. błąd. Wyjechała ona na pewien okres z owym dzieckiem z Legnicy, a właściwa matka p. N., której p. B. o wyjeździe swoim nic nie powiedziała przestraszona zameldowała władzom MO o całej sprawie.

Jak wynika z przeprowadzonego śledztwa p. B. owo pożyczone i na siebie zapisane dziecko miała zamiar w podobny sposób pożyczyć za pewną sumę pewnej bezdzietnej młodej mężatce. O dalszych losach p. B. i p. N. poinformujemy czytelników po rozprawie sądowej. b.

Do Zespołu Redakcyjnego „Wiadomości Legnickie" w Legnicy

Z okazji 300-lecia prasy polskiej przesyłam w imieniu Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy i własnym zespołowi redakcyjnemu „Wiadomości Legnickie" najserdeczniejsze życzenia dalszych osiągnięć w pracy zawodowej i społecznej.

W okresie siedmiolecia swego istnienia „Wiadomości Legnickie" dobrze przysłużyły się sprawie podniesienia poziomu kulturalnego regionu legnickiego oraz wniosły cenny wkład w dzieło pogłębienia patriotycznych uczuć przywiązania mieszkańców do ziemi praojców.

Niech dalsza Wasza praca służy umocnieniu polskości na Dolnym Śląsku, podnoszeniu kultury, umacnianiu serdecznych więzi Ziem Zachodnich z Macierzą oraz kształtowaniu patriotycznej i obywatelskiej postawy mieszkańców Ziemi Legnickiej.

Sekretarz KP PZPR w Legnicy
Eugeniusz Arkita

Jedyna w Polsce

Pozwólcie, że tym razem zacznę od kuchni, ale tej prawdziwej, autentycznej, z kucharzami, kotłami, warzachwią i innymi akcesoriami sztuki kulinarnej. Nie wdawałbym się w opis tej dobrze znanej każdemu, prozaicznej „instytucji", gdyby nie chodziło tu o kuchnię, jaką nie każdemu chyba z nas udało się widzieć, kuchnię-gigant, wobec której wszelkie stołówkowe czy restauracyjne zaplecza są przysłowiowym Kopciuszkiem — chodzi o kuchnię, która się znajduje w Przedsiębiorstwie Jajczarsko--Drobiarskim w Prochowicach. Można tutaj spróbować rosołu z 500-litrowego kotła, w którym gotuje się dziesiątki kurczaków, kur, albo indyków, gęsi czy kaczek.

Nad całym stanem sanitarnym produkcji oraz jakością wyrobów czuwa naczelny lekarz weterynarii przedsiębiorstwa, p. Henryk Sylwester, bez którego podpisu zagraniczny odbiorca nie przyjmie żadnej konserwy. Pracownicy patrzą trochę zezem, gdy w hali pojawi się biały kitel lekarza — a nuż znowu do czegoś „przyczepi się" — a to, że woda, w której myje się oskubane kurczaki jest za brudna, a to, że indyk ma odparzenia na piersiach (w klatce było za mało słomy), to znowu, że na farmie zdechło kilka ptaków.

Pod okiem lekarza starszy sanitariusz (jest taki! I to wielki fachowiec — w czasie pomoru robił aż 3 i pół tysiąca zastrzyków dziennie, oczywiście ptactwu) przeprowadza autentyczną sekcję zwłok. Tym razem na szczęście to żadna epidemia, tylko formalne zabójstwo — indyki należą do niezwykle „bojowych" zwierząt i często prowadzą ze sobą walkę „na śmierć i życie" i to tak zajadle, iż nierzadko pracownicy muszą rozdzielać bojowe ptaki uderzeniami kija. „Zwłoki" palone są w specjalnym fabrycznym krematorium. Nie, do domu nie wolno zanosić, można by się rozchorować. Robotnik w „kufajce" kiwa z powątpiewaniem głową: „Tyle dobra się pali", a przecież pieczony indyk...

Ale zapędziliśmy się trochę za daleko, a tu trzeba wszystko po kolei opowiadać, bo widok to rzadki. Reporter pierwszy raz w życiu oglądał siedemdziesiąt tysięcy gęsi plus ileś tam tysięcy kaczek, indyków i kurcząt stłoczonych na 2—3 morgach ziemi — to naprawdę może się przyśnić!

Drób żyje przez trzy — cztery tygodnie (bo tyle wynosi okres tuczu) w drewnianych kojcach i klatkach, przed samą śmiercią przechodzi jeszcze kąpiel, a potem pod nóż na taśmę, gdzie skubany jest przez specjalne maszyny sprowadzane także z Danii — jedynie gęsi ze względu na puch skubie się rękoma. Potem patroszenie i do kotła.

Przed wojną na terenie dzisiejszego Przedsiębiorstwa Jajczarsko-Drobiarskiego w Prochowicach istniała niewielka przetwórnia produkująca tylko na potrzeby tego regionu. W 1945 r. było tu kilka zepsutych maszyn i... puste mury. Fabryczka była zdewastowana niemal kompletnie. Dopiero po wojnie, a zwłaszcza w ciągu ostatnich lat, „pod rządami" dyrektora Urbana Czabajskiego, przedsiębiorstwo rozrosło się w olbrzymi, jedyny w swoim rodzaju w kraju kombinat.

A oto parę cyfr obrazujących ten rozwój: w 1957 r. produkcja mięsa wynosiła 480 ton, w 1959 r. 650 ton, w 1961 r. zaplanowano 1.400 ton. Dla uzyskania tej ilości mięsa (czystego, bez kości), przez hale i farmy przedsiębiorstwa musi się przewinąć w sezonie (który trwa od października do końca grudnia) 160 tys. gęsi, 60 tys. kurcząt (w przyszłym roku ma ich być ponad pół miliona!), 60 tys. kaczek, a jeszcze kury i indyki. W głowie się trochę kręci od tych cyfr, a niech to wszystko teraz spróbuje naraz zagęgać, zagdakać!

(Ciąg dalszy na str. 2)

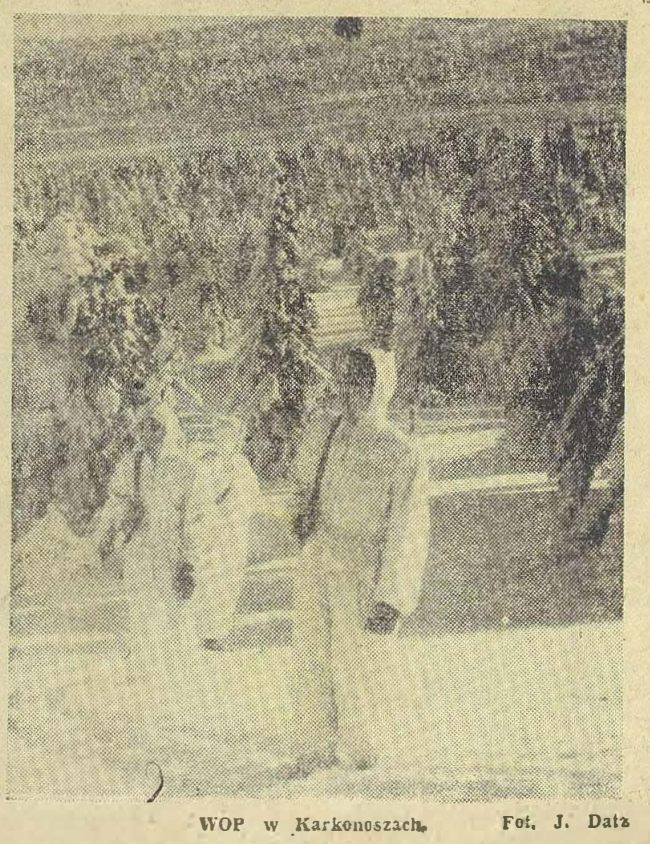

WOP w Karkonoszach. Fot. J. Datz

Spółdzielcy „Mechanika" pamiętają o nauce

Spółdzielnia „Mechanik" w Legnicy dobrze wciela w życie hasło „Polska krajem ludzi kształcących się". W drugim półroczu ub. roku spółdzielcy zorganizowali dla swych pracowników kurs czeladniczy i mistrzowski. Na kurs uczęszczało 23 pracowników spółdzielni. Ostatnio — jak poinformował nas prezes spółdzielni p. Barski — odbyły się egzaminy. 23 pracowników otrzymało dyplomy czeladnicze, a jeden — mistrzowski.

W pierwszym półroczu br. spółdzielcy organizują nowy kurs tego typu.

(r)

Awaria „Legnicy"?

Pragnę podzielić się z Czytelnikami wiadomością o losach M/S „Legnica". Od kilku tygodni krążą w mieście różne pogłoski na temat wypadku jakiemu uległ statek. W dniu dzisiejszym otrzymałam na ten temat wiadomość telefoniczną od kierownika Linii Północno-Amerykańskiej p. Zbigniewa Szpaka. Istotnie „Legnica" uległa wypadkowi: płynąc nocą wzdłuż wybrzeży amerykańskich została bez własnej winy uszkodzona przez płynący bez świateł statek grecki. Uszkodzony został dziób statku nad linią zanurzenia. Uszkodzenie naprawiono prowizorycznie i statek zgodnie z planem zawinął do portu w Gdyni. Obecnie M/S „Legnica" znajduje się w Stoczni Gdańskiej, gdzie dokonany będzie remont. Około 10 stycznia statek wyruszy w kolejny rejs do Stanów Zjednoczonych.

Spełniając prośbę kierownika Linii Północno-Amerykańskiej p. Zbigniewa Szpaka przekazuję serdeczne życzenia noworoczne wszystkim Czytelnikom „Wiadomości Legnickich".

MARIA HULAJEW
Matka chrzestna M/S „Legnica"!

Kazimierz Wrzeszczyński

Tajemnice alkoholu

Za kulisami wszelkiej akcji antyalkoholowej czeka — przerażenie kobiet. Szczególnie matek i dzieci. Jak dotąd, czekają na próżno, może dlatego, że są jedynymi istotami, które poznają do dna piekło alkoholu przez praktykę. Na własnej, bitej codziennie, skórze. Doświadczają jeszcze dzieci pijaków, jeszcze lekarze i grabarz. Ten ostatni — po szekspirowsku.

Tak zwana walka z alkoholizmem załamuje się między liberalizmem opinii społecznej („wszyscy pijemy") oraz świętym odcerem powiedzonka o opatrzności boskiej czuwającej nad pijakami, a zrywami prohibicyjnymi pod różną postacią aż do prohibicji fiskalnej włącznie. Do czasu ustawy antyalkoholowej pomagał pijakowi fałszywy, bo pseudo-humanitarny uśmiech Temidy, stosującej prawo o nieodpowiedzialności pijanych. Wzięło więc prawodawstwo na siebie rolę opatrzności, jeżeli stan alkoholowego zamroczenia traktuje jako okoliczność łagodzącą i moralne alibi. A w rezultacie skala zużycia trunków na frasunek rośnie, rośnie z coraz szerszym wnikaniem alkoholu w życie i ta najszersza już styczność epidemii z życiem wysuwa się jako ostatnia faza roli i znaczenia alkoholizmu.

Mimo różnorodności środków i metod walki zawsze jest to bój z odizolowanym przeciwnikiem (z samym pijaństwem), więc nie sięgający do jego — odwodów. Zupełnie nierycerska wojna — alkohol *nie* przebiera w środkach — toczy się na wielu frontach.

Sens zła samego alkoholu łatwo

(Ciąg dalszy na str. 4)

Rys. M. Szetelnicki

Piękna inicjatywa

Mówi się, że łyżka dziegciu może zepsuć beczkę miodu. Może to prawda, ale bywa odwrotnie: jeden piękny czyn jest w stanie osłodzić morze goryczy. Jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że w naszym remanencie wspomnień notujemy obok ziarnek gorczycy wiele pięknych wspomnień. Jednym z nich była inicjatywa młodego działacza społecznego p. Kruka, który rzucił myśl obdarzenia najbiedniejszych dzieci zabawkami uszytymi ze skrawków tkanin przez młodzież szkolną. Realizacji tego pomysłu podjęła się młodzież Liceum Pedagogicznego zachęcona przez swą dyrektorkę p. H. Zbroję i nauczyciela prac ręcznych p. Skoczylasa. Szablonów i instrukcji udzielił p. Kruk, krawiec z zawodu.

A jednak była dramatyczna chwila, kiedy cała praca stanęła pod znakiem zapytania z powodu braków surowca. Już widzę zdziwienie na twarzach czytelników dobrze poinformowanych o ilości zakładów konfekcyjnych na terenie Legnicy. Niestety, Zasadnicza Szkoła Zawodowa Krawiecka oświadczyła, że szyje bez pozostawiania skrawków, (niech żyje oszczędność) a Spółdzielnia „Jedność" w osobie dyrektora handlowego zażądała zezwolenia z... Wydziału Przemysłu Prezydium MRN. Sytuację uratowała spółdzielnia im. Rosenbergów dostarczając parę kilogramów skrawków różnych tkanin.

I oto w dniu 22 grudnia odbyła się przemiła uroczystość wręczenia wychowankom Pogotowia Opiekuńczego i małym pacjentom Szpitala Dziecięcego pięknych upominków. Dowcipne zajączki, słonie, pieski, małpki, tygrysy, świnki — cała galeria przyjaciół Misia Puchatka powędrowała w objęcia najmłodszych obywateli naszego miasta.

W ślad za tą piękną inicjatywą wyłoniły się inne. Liceum Pedagogiczne zamierza objąć patronat nad wychowankami Pogotowia Opiekuńczego, słuchacze kursu zaocznego tegoż Liceum podjęli się na prośbę p. Kruka wykonać pomoce szkolne dla jednego z przedszkoli, które z kolei da w Pogotowiu Opiekuńczym występ zespołu tanecznego.

I to są właśnie aktywa naszego remanentu noworocznego.

A.K.

Czyja to wina?

Jest zima. Podczas mroźniejszych dni odczuwamy chłód nawet wówczas, kiedy idziemy dobrze ubrani przez ulicę. Na ulicy to jeszcze przysłowiowe „pół biedy". Ale co ma zrobić pasażer który musi jechać w nieogrzewanym autobusie z Legnicy do Jeleniej Góry czy Świdnicy? Taka podróż trwa około dwóch godzin. Kiedy się wyjdzie z wozu, człowiek przemarznięty jest do kości.

A dlaczego? Bo dyrekcja PKS w Legnicy nie raczy ogrzewać autobusów. Co kogo obchodzi pasażer? PKS ogląda się tylko na zyski.

Tymczasem pasażerowie mają tego dość. Jeśli autobusy są nie ogrzane jest to wina jakiegoś odpowiedzialnego urzędnika, który nie wypełnia swego obowiązku służbowego.

Wysyłanie na trasy zimnych autobusów naraża pasażerów na przeziębienie się. A to jest szkoda społeczna i dlatego winien tu wkroczyć prokurator. Art. 286 § 1 kodeksu karnego mówi, że jeśli ktoś nie dopełnia obowiązku służbowego i powoduje tym szkodę społeczną — podlega surowej karze.

(lemil)

Fot.: J. Datz

Zakłady Mięsne w Legnicy posiadają własną tuczarnię świnek. Obecnie posiadają 6.500 sztuk, a do maja 1961 roku posiadać będą około 10 tys. sztuk.

20 ton konserw produkują Legnickie Zakłady Mięsne.

Wyborczy rozrachunek (6)

Zjawiskiem, które wymaga podkreślenia i które jest bezsprzecznie wyrazistym rezultatem pracy organizacyjno-masowej prowadzonej na przestrzeni bieżącej kadencji rady — jest sprawa organizowania i rozwijania różnych form czynów społecznych ludności. Trzeba podkreślić, że właśnie udziałowi ludności w czynach poświęcono wiele uwagi w toku odbytych niedawno spotkań radnych z wyborcami.

Aby scharakteryzować pokrótce i tę stronę działalności wystarczy powiedzieć, że o ile w roku 1957 wartość czynów społecznych wyniosła zaledwie 87.000 zł to w roku 1959 już 1.100.000 zł a w roku ubiegłym wartość prac wykonanych przez ludność osiągnęła około 1.400.000 zł. Trzeba przypomnieć, że w tym roku dzięki czynom społecznym powstało 12 nowych skwerów, 6 ogródków zabaw dziecięcych, wykonane zostały roboty ziemne na niektórych odcinkach robót oświetleniowych i cały szereg innych mniejszych robót nie wspominając już o, wyrażających się sumą 270.000 zł wartości, pracach wykonanych przez mieszkańców Legnicy wiosną ub. roku przy naprawie ogrodzeń, malowaniu okien, bram itp.

Szerokie omawianie spraw związanych z porządkowaniem miasta na zebraniach ludności i spotkaniach z radnymi rodziło zdrową inicjatywę znajdującą swój wyraz właśnie w podejmowaniu czynów społecznych.

W dziedzinie rozwoju placówek oświatowych założenia programu wyborczego uwzględniały konieczność zabezpieczenia wymaganego przyrostu izb lekcyjnych. W roku szkolnym 1957/58 do legnickich szkół podstawowych uczęszczało 7.757 uczniów, podczas gdy w bieżącym roku szkolnym do szkół tych uczęszcza ponad 11.000 uczniów. Wynika stąd że w ciągu ubiegłych trzech lat ilość uczniów zwiększyła się o 3.000. Corocznie przybywało do naszych szkół około 1.200 uczniów. Ten kolosalny nacisk na nasze szkolnictwo podstawowe, będący następstwem wyżu demograficznego wymagał uzyskania co najmniej 70 nowych izb lekcyjnych. Rozwiązanie tego problemu Prezydium widziało przede wszystkim w rewindykacji pomieszczeń szkolnych zajmowanych na inne cele, bowiem o nowym budownictwie szkolnym nie mogło wtedy być jeszcze mowy.

W okresie ubiegłych trzech lat dużym nakładem starań i kosztów zrewindykowano dla potrzeb szkolnych — częściowo bądź całkowicie — szereg obiektów jak budynki przy ul. Jana Krasickiego, budynek PCR w Przybkowie, wykorzystano część pomieszczeń Zasadniczej Szkoły Zawodowej, a także odremontowano i wykorzystano zrewindykowany obiekt szkolny przy ul. Chojnowskiej 101. W sumie uzyskano założoną ilość izb lekcyjnych, co pozwoliło na uruchomienie 6 nowych szkół. Ponadto w tym okresie uruchomiono w obiekcie przy ul. Wojska Polskiego 15 Pogotowie Opiekuńcze. Powołanie do życia tej placówki było również przewidziane w programie wyborczym Frontu Jedności Narodu. Dalsze rozwiązanie problemu izb lekcyjnych opiera się na realizacji planów nowego budownictwa szkolnego przewidującego oddanie do użytku w ciągu najbliższych 5 lat czterech nowych szkół podstawowych o łącznej liczbie 60 izb lekcyjnych.

W programie przewidziana była rozbudowa sieci przedszkoli wraz z wymaganym wzrostem ilości miejsc w tych placówkach. Trzeba przyznać, że ta pozycja programu nie została dotąd w pełni zrealizowana. Stąd też wynikły poważne trudności przy zapewnieniu potrzebnej ilości miejsc dla dzieci matek pracujących, a nie trzeba chyba podkreślać że właśnie w Legnicy, gdzie kwestia zatrudnienia kobiet jest pilna, sprawa ta urasta obecnie do rangi zasadniczego problemu. Opóźnienia w rozwoju sieci przedszkoli wynikły zarówno z ograniczonych możliwości inwestycyjnych, jak i braku dostatecznego zaangażowania zakładów pracy do uruchomienia tych placówek socjalnych. Obecnie podejmowane są kroki, aby doprowadzić do zwiększenia w roku przyszłym ilości przedszkoli o co najmniej dwie nowe placówki, czego mamy prawo oczekiwać od dyrekcji Huty Miedzi im. Walecklego i Legnickich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego.

W dziedzinie kultury zamierzenia programowe ograniczały się do uruchomienia dwóch nowych kin oraz podjęcia odbudowy i konserwacji zabytków w tym również i Zamku Piastowskiego. Zamierzenia te zostały w całości wprowadzone w życie a także zrealizowano szereg nowych nie ujętych w planie zadań, które warto pokrótce przypomnieć.

W roku 1959 odremontowano i przystosowano dla potrzeb kina salę Ogniska, gdzie powstało kino panoramiczne. Wydatna pomoc ze strony Prezydium umożliwiła ZZK oddanie do użytku kina związkowego przy ul. Lakowej. Dzięki tym posunięciom ilość miejsc kinowych w Legnicy wzrosła do 3.200 co stawia nas w rzędzie miast posiadających jeden z najwyższych w Polsce wskaźników ilości miejsc przypadających na 1.000 mieszkańców.

W dziedzinie konserwacji zabytków ze środków Prezydium odnowiono zabytkowy portal zamku piastowskiego, odbudowano kamieniczki śledziowe, przeprowadza się remont wnętrza Mauzoleum Piastów. W tym roku nową estetyczną elewację otrzymał Stary Ratusz w Rynku. Doprowadzono do przyjęcia przez władze centralne i wojewódzkie programu odbudowy zamku piastowskiego z przeznaczeniem dla nowych placówek oświatowych i kulturalnych. Stworzono bardziej dogodne warunki dla powstawania nowych i rozwoju istniejących placówek kulturalnych o czym świadczy powołanie do życia Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Miejskiej Orkiestry Symfonicznej i niektórych innych. Pewną aktywizację życia kulturalnego znalazła swój wyraz w szeregu wystaw obrazujących dorobek gospodarczy miasta, organizowano imprezy artystyczne, oparte na twórczości miejscowej w legnickiej dekadzie słowa, pieśni i tańca.

Warto przypomnieć, że zgodnie z programem przy wydatnej pomocy Prezydium MRN „Wiadomości Legnickie" ukazujące się przedtem nieregularnie przekształcone zostały w tygodnik. Należy również wspomnieć o podjęciu i zrealizowaniu programu obchodów Tysiąclecia co wyraża się między innymi w pobudzeniu badań nad przeszłością Legnicy i prowadzeniu badań archeologicznych. Niezależnie od wskazanych poczynań Prezydium przyczyniło się do powstania w naszym mieście terenowego oddziału archiwum państwowego.

Do zadań niezrealizowanych należy przede wszystkim zaliczyć sprawę uruchomienia w Legnicy stałego teatru. W tym kierunku podjęto szereg starań które tylko częściowo doprowadziły do rozwiązania tego problemu. Były to umowy z Teatrem Rozmaitości, z Teatrem Jeleniogórskim, jednak jak się później okazało poza nadmiernymi obowiązkami finansowymi nie dały one spodziewanych efektów. W rezultacie obsługę teatralną ludności zapewniają obecnie teatry przyjezdne zaś sprawa uruchomienia własnego teatru zależna jest zarówno od możliwości lokalowych, jak i finansowych. Tym niemniej należy zaznaczyć, że w związku z rolą Legnicy jako centrum zagłębia miedziowego na najbliższe lata uruchomienie stałego teatru jest przewidziane. Trzeba podkreślić, że na spotkaniach z radami wysunięto szereg wniosków w sprawie utworzenia stałego teatru, co świadczy o wadze jaką społeczeństwo nasze przywiązuje do tego problemu.

W programie wyborczym przewidziano uruchomienie 70 nowych sklepów zwłaszcza w dzielnicach peryferyjnych. Wytyczne programu wskazywały również na konieczność podniesienia wyglądu estetycznego sklepów, polepszenia zaopatrzenia i poprawy kultury obsługi. Wytyczne te były systematycznie realizowane w ciągu ubiegłych trzech lat, zaś osiągnięte w tej dziedzinie efekty wyrażają się liczbą 55 nowych placówek handlu detalicznego. Założono 15 nowych sklepów preselekcyjnych, 12 sklepów samoobsługowych różnych branż oraz cztery nowe zakłady gastronomiczne. Nowe placówki sklepowe zostały założone w dzielnicach, gdzie dawał się odczuć ich największy brak a więc w rejonie ulic Głogowskiej, Rew. Październikowej, w dzielnicy robotniczej za rzeką Kaczawą, górnej części ulic Wrocławskiej, Chojnowskiej i Złotoryjskiej.

I. Prostler

Hej kolęda, kolęda... i ...łamanie kości!

Spotkanie dwóch konkurencyjnych grup kolędników w czasie świąt najczęściej „tradycyjnie" już kończy się dość smutno. Dochodzi najpierw do wymiany zdań, a następnie w ruch idą insygnia, które dzierżą poszczególni przebierańcy. Największe spustoszenia sieje wtedy wśród wrogich szeregów sękata palka Heroda i kosa Kostuchy.

Podobne spotkanie dwóch grup kolędników miało miejsce w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 26 grudnia 1960 r. w godzinach wieczornych.

Grupa chłopców w wieku 15—16 lat widząc, że ich młodsi koledzy robią im poważną konkurencję postanowiła po kolei unieszkodliwić malców. Na pierwszy ogień poszedł Z. Jazłowiecki, który oddzielił się od grupy. Starsi koledzy zdarli mu maskę z twarzy, zabrali parę groszy, zdzielili kilkoma szturchańcami i posłali do domu. Gdy malec przybiegł z płaczem, ojciec jego, Jan Jazłowiecki, natychmiast wybiegł z mieszkania, aby rozprawić się z tymi, którzy krzywdę zrobili jego synowi.

Wtedy to poszły w ruch insygnia przebierańców. Kolędnicy-chuligani rzucili się na Jana Jazłowieckiego, powalili go na ziemię i zaczęli bić. Kres owemu zajściu położyło przybycie karetki pogotowia, która zabrała Jana Jazłowieckiego ze złamaną ręką i ciężko poturbowanego do szpitala.

Jak wynika z przesłuchiwań świadków, najaktywniejsi w owej grupie chuliganów, znęcających się nad starszym człowiekiem, byli T. Krzysiński i K. Kapuśniak.

Sądzimy, że chuligani za swój czyn poniosą odpowiednią karę.

b.

Powiesił się na choince

Oryginalny wypadek samobójstwa miał miejsce przed kilkoma dniami na terenie naszego powiatu. Na skraju lasu w Dobrzejowie zauważono wiszącą na pokaźnym świerku zwłoki mężczyzny. Przy wisielcu znaleziono jedną butelkę pustą po winie, Vermuth, drugą napełnioną do połowy oraz zeszyt, w którym wypisane były słowa pożegnalne do córki i do kolegów.

W wyniku wstępnych czynności dochodzeniowych ustalono, iż ten sposób rozstania się z życiem wybrał Józef Kotwicki, zam. w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej.

Dalsze dochodzenia w toku. g.

Jedyna w Polsce

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Skup odbywa się na terenie całego województwa i częściowo Polski Centralnej. Ogólna wartość rocznej produkcji całego zakładu wynosi 60 milionów złotych. Nic tutaj nie ginie i nie marnuje się— kości na mączkę, puch i pierze — wiadomo, esencję rosołową uzyskaną przy gotowaniu drobiu przekazuje się do fabryki koncentratów spożywczych, które później kupuje się w słoiczkach, skóra i drobne mięso na „flaczki a la drób" po 7 złotych porcja itp.

Przedsiębiorstwo zajmuje się nie tylko produkcją konserw, ale także skupem i konserwowaniem oraz przechowywaniem jaj, które następnie sprzedawane są w naszych sklepach jako popularne „wapniaki", albo chłodnicze. W ciągu roku na rynek krajowy wychodzi stąd 9 milionów jaj, a na eksport 5 milionów, oczywiście świeżych.

Osobny dział to sztuczna wylęgarnia. Niestety, nie udało mi się zobaczyć żółtych, ćwierkających kulaczek piskląt — tutaj sezon zaczyna się, jak i wśród normalnych „rodzin" kurzych czy kaczych na wiosnę.

Rzecz jasna iż ta cała masa mięsa i jaj wymaga olbrzymich urządzeń chłodniczych pozwalających na magazynowanie. Niestety, fabryka nie posiada dostatecznego zaplecza. Dyrektor Czabajski rozumiejąc potrzeby, kołacze w Zjednoczeniu od dłuższego już czasu o pieniądze, które umożliwiłyby rozbudowę chłodni, niestety, jak na razie bez większego rezultatu. Potrzebne są 2 miliony zł, a przydzielono na inwestycje tylko 300 tys. Obecnie chłodnia może pomieścić jedynie 60 ton towaru, reszta musi być odwożona na składowanie do Wrocławia i Opola. Chłodnia posiada jeszcze i ten mankament, że zamiast wymaganych 40 st. C poniżej zera, daje tylko 25 st. Jak na naszą wytrzymałość to oczywiście dużo, ale jeśli chodzi o zamrożenie mięsa to ciągle jeszcze za mało. Dziwić się należy, że przedsiębiorstwo dające tak olbrzymie zyski traktowane jest nieco po macoszemu, tym bardziej, że przynosi ono prócz złotówek, wiele cennych dźwiz. Ale o tym w następnym odcinku.

DIONIZY SIDORSKI

Śladem naszych artykułów

Stwierdzenie zgonu nie może być pomyłką

W związku z naszym artykułem pt. „Pijacki strip-teas podwójnego nieboszczyka" zamieszczonym w numerze 45 (186) naszego pisma otrzymaliśmy wyjaśnienie z Powiatowej Stacji Pogotowia Ratunkowego z Legnicy — o następującej treści:

Po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że fakty poruszone w artykule są zgodne z prawdą. Felczer, który stwierdził rzekomy zgon ob. K., został zwolniony z pracy. W celu zapobieżenia podobnym wypadkom w przyszłości ustalono z lekarzami dyżurnymi właściwe formy postępowania przy badaniach mających na celu ustalenie i określenie stanu w jakim znajduje się człowiek, do którego wezwano Pogotowie Ratunkowe. Należy przy tym postępować zgodnie z instrukcją nr 80/55 Ministra Zdrowia z dnia 7.IX. 55 r. określającą obowiązki personelu Pogotowia Ratunkowego przy wypadkach o charakterze kryminalnym.

★

PRZYP. RED.: Biorąc pod uwagę powyższe wyjaśnienia Pogotowia Ratunkowego, mamy nadzieję, że podobne „pomyłki" nie powtórzą się więcej.

Czy już odnowiłeś prenumeratę „Wiadomości"?

Przypominamy...

...że siedziba naszej Redakcji — „Wiadomości Legnickich" mieści się obecnie w zabytkowych „Kramach śledziowych" w Rynku Nr. 50—52. Przypominamy także o zmianie numerów telefonów. Dzwoniąc do Redakcji pamiętaj wykręcać numery:

redaktor naczelny — sekretariat — 41-46,

sekretarz redakcji — 41-47

redaktorzy działów — 41-48,

dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49.

Złotoryja 1961 r

• Trzy duże inwestycje
• Nowe mieszkania i remont
• Estetyka

A więc mamy już 1961 rok. Dla Złotoryi jest to rok wielu prac mających na celu rozwój i upiększenie miasta. Aby wtajemniczyć czytelników nieco bliżej w zamierzenia władz miejskich, poprosiliśmy o wywiad przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, tow. Władysława Sinka.

— Będziemy w tym roku prowadzić trzy duże inwestycje — stwierdza nasz rozmówca. — Pierwsza z nich to rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków. Dzięki niej zlikwiduje się w mieście wszystkie szamba oraz odprowadzi nieczystości z rzeźni i zakładów przemysłowych. Przestanie się wówczas zanieczyszczać rzekę Kaczawę. Oczyszczalnia zostanie zbudowana w ciągu 3 lat, kosztem 9 milionów zł.

Celem ostatecznej — likwidacji „egipskich ciemności" rozpoczniemy dwuletnią inwestycję zmierzającą do założenia nowej instalacji oświetlenia ulicznego. W roku bieżącym jarzeniowe i żarowe punkty świetlne otrzyma centrum, a w przyszłym roku — peryferie.

Wreszcie trzecią inwestycją będą prace przy przebudowie osiedla górniczego przy ul. Wojska Polskiego. Została ona zapoczątkowana w bieżącym roku. Osiedle otrzyma nową nawierzchnię na ulicach, estetyczne deptaki, ładne elewacje na budynkach i dużo zieleni.

— Zgodnie z tradycją Złotoryi na pewno w bieżącym roku prowadzone będzie nadal budownictwo mieszkaniowe?

— Z budownictwa DBOR-owskiego zamierzamy oddać do użytku 154 izby. Jest to nieco mniej niż w 1960 r., ale nie znaczy to wcale, że następuje u nas zmierzch budownictwa. Tak się złożyło, że w 1960 r. rozpoczęto zbyt mało obiektów i dlatego mniej będzie obecnie gotowych izb. Za to w tym roku stanie w Złotoryi kilkanaście budynków w stanie surowym o łącznej liczbie koło 250 izb. Tak więc już w 1962 roku liczba oddanych do użytku mieszkań znacznie się zwiększy.

W bieżącym roku gotowe izby będą pochodziły z tzw. budownictwa plombowego. Obiekty te staną przy ulicach: Mickiewicza, Nowotki, Kowalskiej, Zwycięzców, pl. Matejki oraz Konopnickiej.

— A jak z remontami kapitalnymi budynków?

— Budżet nasz przewiduje wydatkowanie na ten cel 2 mln 730 tys. zł. Za pieniądze te wyremontuje się 25 domów. Jeśli prace pójdą dobrze, kapitalnym remontom poddamy więcej budynków. Środki dodatkowe przydzieli wówczas Wojewódzka Rada Narodowa. Każdy wyremontowany obiekt otrzyma jednocześnie piękne, różnokolorowe elewacje wg. projektów plastyków.

Nowe elewacje wykonamy także na budynkach przy ulicach: Mickiewicza, Nowotki, pl. Matejki oraz dokończymy ul. Kowalską. Elewacje na pl. Wolności miały być wykonane jeszcze w ubiegłym roku przez Terenowe Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych we Wrocławiu. Ponieważ przedsiębiorstwo to nie wywiązało się ze swego zobowiązania, straciliśmy do niego zaufanie i placem Wolności zajmiemy się sami.

— Podobno w bieżącym roku wypowiadacie generalną walkę dziurawym nawierzchniom?

— Zamierzamy objąć kapitalnym remontem 10 ulic: Bohaterów Getta Warszawskiego, Klasztorną, Krasickiego, pl. Wolności (część niższą), Konopnickiej, Aleję Sikorskiego, Górną, Świerczewskiego, Szkolną i Cmentarną.

Poza tym zajmiemy się ul. Staszica, którą trzeba będzie budować niemal od początku. Od kilkunastu lat nie ma tu wyeksponowanej jezdni ani chodników. Ulica ta zostanie także nieco przedłużona.

— W IV kwartale 1960 r. planowano oddać do użytku kawiarnię I kategorii w budynku z nowego budownictwa na pl. Wolności. Kiedy zostanie ona faktycznie otwarta?

— W tym roku na pewno, ale nie tak prędko. PSS stara się obecnie o odpowiednie środki na ten cel. Sądzę, że w drugiej połowie br. będziemy już mogli pójść tam na kawę.

— Co ciekawego jeszcze zamierzacie w tym roku zrobić?

— Zbudujemy drewniany mostek dla pieszych na rzece Kaczawie łączący stadion z ul. 1 Maja. Stary most uległ zawaleniu. Na ulicach Kolejowej, Sienkiewicza i Górniczej — położymy wygodne chodniki. Przekażemy z Państwowego Funduszu Ziemi dodatkową powierzchnię na działki ogrodowe.

— Zaczął się nowy rok. Co z tej okazji życzycie mieszkańcom miasta?

— Dużo szczęścia i zgody między lokatorami. Życzyłbym miastu, aby mieszkańcy szanowali wykonane przez nas urządzenia oraz pomagali nam w zakładaniu nowych zieleńców, kwietników i innych urządzeń podnoszących estetykę miasta.

Wywiad przeprowadził: Lesław Miller

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie
Referat Przemysłu
Nr. P. I-II-a/3/60

Lubin, dnia 31 grudnia 1960 r.

Redakcja
„Wiadomości Legnickie"
Organ Komitetu Frontu Jedności Narodu
W LEGNICY

W odpowiedzi na list z dnia 27. VI. 1960 r. L. dz. 1357/60 dotyczącego artykułu „Zdewastowany zakład mleczarski w Chocianowie" który się ukazał w numerze 24/198 z br. Prez. Powiatowej Rady Narodowej Ref. Przemysłu w Lubinie wyjaśnia. Budynek mieszkalny znajdujący się przy zakładzie mleczarskim został zakwalifikowany do odbudowy na ośrodek zdrowia. Ile chodzi o obiekt po byłej mleczarni jest niewykorzystany i konkretnej decyzji niema w kierunku zagospodarowania. Okręgowa Spółdzielnia mleczarska w Lubinie twierdzi, że uruchomienie mleczarni w Chocianowie byłoby nie celowe, a idzie w kierunku poszerzenia istniejącego zakładu mleczarskiego w Lubinie który w pełni będzie zdolny do zaspokojnia potrzeb. Wg. informacji ob. Prezesa OSM w Lubinie w miesiącu styczniu 1961 r. ma ostatecznie załatwić powyższą sprawę Związek Spółdzielni Mleczarskich Okręgowy Oddział we Wrocławiu.

Kierownik Ref. Przemysłu
(Kalwiny Czesław)

OD REDAKCJI: Pismo powyższe drukujemy w oryginalnej wersji z zachowaniem pisowni i stylu. Wszelkie komentarze uważamy za zbyteczne. W Nowym Roku życzymy nowej maszyny i dowej maszynistki kierownikowi Ref. Przemysłu Prez. PRN w Lubinie.

Postulujemy!

Budżet Złotoryi rokrocznie ulega zwiększeniu. Mimo to nie mieści się tam wiele prac, jakie chciałaby wykonać Miejska Rada Narodowa. Niektóre postulaty złotoryjskiej MRN pod adresem Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej postaram się w tym artykule omówić.

Zacznijmy od osiedla górniczego przy ul. Wojska Polskiego. Liczy ono co najmniej 2 tysiące osób i pozbawione jest zupełnie placówek handlowo-usługowych poza kioskiem z gazetami.

Ponieważ powołano niedawno do życia nowe przedsiębiorstwo — Miejski Handel Detaliczny — może się ono zająć budową dużego pawilonu handlowego z takimi stoiskami jak: spożywcze, nabiałowe, masarsko-wędliniarskie, warzywnicze i z artykułami gospodarstwa domowego. Na osiedlu konieczne jest uruchomienie punktu fryzjerskiego, szewskiego i filii pocztowej.

Inny postulat. Na pl. Basztowym zaplanowano budownictwo mieszkaniowe. W miejscu jednego z budynków mieszkalnych można zbudować powiatowy ośrodek zdrowia. Natomiast obiekt obecnego ośrodka przekazać można na mieszkania. Co za tym przemawia? Budynek, w którym mieści się obecnie ośrodek zdrowia nie jest zbyt duży i z chwilą rozwoju miasta nie będzie gdzie pomieścić nowych poradni. MRN postuluje także, aby w nowym budownictwie na pl. Basztowym przewidzieć miejsca na takie placówki jak „Dom Książki", sklep rybny i pomieszczenie dla Stacji Obsługi Radio-Telewizyjnej.

Wystąpiono z wnioskiem o dofinansowanie 6. tys. zł na wyposażenie hotelu miejskiego. Nowa tego rodzaju placówka zostanie wybudowana dopiero za kilka lat.

Dobrze byłoby, aby przy Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej powstał warsztat mechaniczny, a przy MZBM-ie — warsztat stolarski. Obie placówki mogą spełniać wiele cennych usług dla instytucji i społeczeństwa. MRN postuluje o dofinansowanie do budżetu 140 tys. zł i wówczas warsztaty można będzie otworzyć.

Inne postulaty mówią o konieczności dofinansowania na takie cele jak: zabezpieczenie zabytków, budowy garaży dla Zakładów Oczyszczania Miasta, remont basenu oraz remont szkoły.

Jeszcze jedna sprawa, której warto poświęcić nieco uwagi. W tej chwili Złotoryja pozbawiona jest szaletów. Zbudowanie kilku punktów bardzo by się miastu przydało.

Wszystkie postulaty znajdują się w PRN i WRN. Jest nadzieja, że większa ich część zostanie zrealizowana.

(lemil)

Wapniarze z Wojcieszowa dotrzymali słowa

Załoga jednego z największych Zakładów Wapienniczych w Europie — Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego w Wojcieszowie 15 grudnia 1960 roku wykonała plan produkcji wapna budowlanego i nawozowego wartości ponad 75 milionów 700 tys. złotych.

Sław

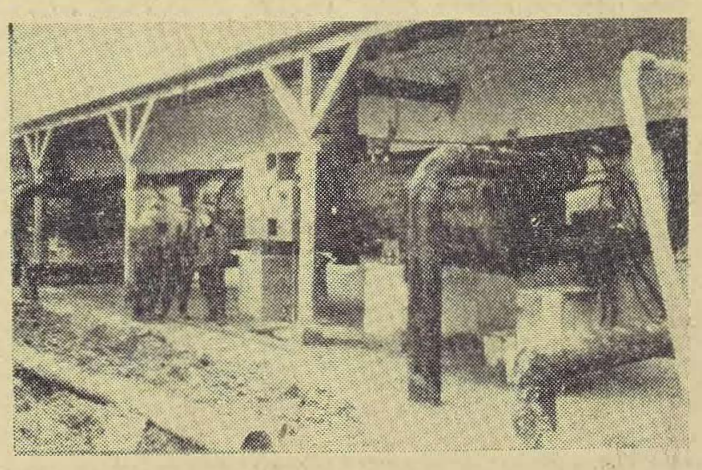

Chłodnie kopalni „Lubin". Stąd specjalnymi kanałami do podziemia szybu wschodniego tworzy się tzw. ścianę mrożeniową.

Fot.: A. Wacławek

PGR-owi w Olszanicy
trzeba udzielić pomocy

Jak już informowaliśmy, w PGR Olszanica zmieniono kierownika. Były kierownik Jan Trzciński został na polecenie prokuratora powiatowego aresztowany za dokonanie poważnych nadużyć. Ostatnio funkcję kierownika objął Władysław Trzandela, który musi rozwiązać poważne trudności gospodarcze. Dla kilkuset sztuk inwentarza żywego już niedługo braknie siana i słomy.

O zaniedbaniu gospodarstwa może świadczyć fakt, że gospodarstwo zakończyło żniwa 14 grudnia, w tym dniu zebrano konopie z 15 ha. Straty z tego tytułu oblicza się na około 120 tys. zł.

Nowy kierownik wraz z nowo powstałą organizacją partyjną czynią wszystko, by wyprowadzić gospodarstwo z bałaganu, lecz nie otrzymują dostatecznej pomocy ze strony Inspektoratu PGR z siedzibą w Chojnowie.

Może jednak Powiatowy Inspektorat PGR zwróci większą uwagę na gospodarstwo w Olszanicy i okaże mu właściwą pomoc organizacyjną i fachową?

Sław.

Uporali się z nudą

Z inicjatywy grupy kulturalno-oświatowej przy Komitecie Gromadzkim PZPR i 43-osobowego koła ZMW oraz przy wydatnej pomocy miejscowego grona nauczycieli — młodzież w Nowej Wsi Grodziskiej urządziła pierwszy w powiecie Wiejski Klub Młodzieżowy.

Klub w odremontowanym przez młodzież lokalu urządzono sposobem gospodarczym. Nowy klub został z wygospodarowanych funduszy wyposażony w nowoczesne urządzenia, jak również radio, adapter i gry towarzyskie. Prezydium PRN ufundowało młodzieży telewizor. Przy klubie rozwija swą działalność kilka zorganizowanych ostatnio sekcji, m. in. baletowa, bridżowa i sportowa.

Istnieje dość żywotny, 30-osobowy chór żeński, którym kierują miejscowi nauczyciele.

W Nowej Wsi Grodziskiej nie będzie już nudy w długie wieczory zimowe.

Sław.

5 pierwszych agronomówek powstanie w powiecie złotoryjskim

Rolnicy z powiatu złotoryjskiego z zadowoleniem przyjęli uchwałę VI Plenum KC PZPR i przystąpili już do jej realizacji. Rozpoczęli już wymianę zbóż nasiennych i gromadzenie nawozów sztucznych. Obecnie rozważają możliwości przystąpienia wiosną przyszłego roku do melioracji łąk i gruntów podmokłych. W najbliższym okresie przystąpią do organizowania przy pomocy władz powiatowych i gromadzkich pięciu pierwszych agronomówek. Powstaną one we wsiach: Twardocice, Świerzawa, Radziechów, Okmiany i Zagrodno. Nowe placówki zostaną wyposażone w sprzęt rolniczy, biblioteczki fachowe i mieszkania dla agronomów. Wydzielone również będą grunta pod poletka doświadczalne.

(Sław)

Nowi ludzie — nowe zespoły

Powiatowy Dom Kultury w Złotoryi zaangażował dwóch fachowych pracowników. Instruktorem artystycznym jest p. Barbara Kitowicz, była aktorka w teatrze zawodowym, a ostatnio pracownica wydziału kultury WRN w Koszalinie. Na stanowisko instruktora oświatowego zaangażowano p. Jana Matejkę (nie tego, który malował historyczne obrazy), pracującego w teatrze jako aktor.

Dzięki temu reaktywowano lub rozpoczęto od początku pracę w 4 zespołach — teatralnym, estradowym, recytatorskim i lalkowym. Największą trudnością jest chwilowo brak ludzi. Dom Kultury prosi wszystkich chętnych, którzy chcieliby pracować w którymś z zespołów o zgłaszanie się. Zapisy przyjmuje sekretariat PDK.

(lemil)

Sława Przybylska
lubi ser z dziurkami i jazdę na nartach

(Dokończenie ze str. 1)

— Również tak sądzę. Ale zejdźmy jednak na prastarą Ziemię. Na pewno i tu ma pani jakieś hobby?

— *Znaczków pocztowych nie zbieram. Widokówek — także. Lubię za to sporty zimowe i chętnie jeżdżę na nartach oraz łyżwach.*

— Pani ulubiona potrawa?

— *Ser z dziurkami i pizy.*

— Chcielibyśmy wiedzieć, czy poznała pani Legnicę?

— *„Z grubsza" — tak.*

— Podobało się pani to miasto?

— *Bardzo, szczególnie zabytki.*

— Śpiewała pani także w Złotoryi. Czy to miasto też się pani podobało?

— *Miasto — tak, ale restauracje. — pożal się Boże!*

Przerwa się skończyła. Niestety, trzeba było zakończyć wywiad.

Rozmawiał i fotografował: Lesław Miller

Tatusiu muszę dostać od ciebie jeszcze jedną książeczkę... książeczkę PKO. Chciałbym składać pieniądze na rower.

» Grube ryby « w Krzywej

Z inicjatywy 28-osobowego koła ZMW we wsi Krzywa oraz przy wydatnej pomocy grupy kulturalno-oświatowej i kierownika miejscowej szkoły ob. Czesława Lemanowicza — młodzież zorganizowała amatorski zespół dramatyczny.

Nowy zespół przygotowuje się do występów w okolicznych wsiach w okresie długich zimowych wieczorów. Jako pierwszą wystawią sztukę Bałuckiego „Grube ryby".

Sław.

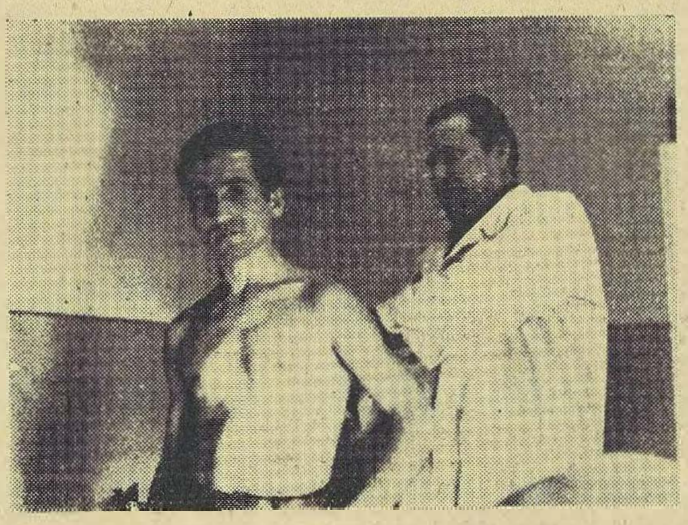

Lekarz „Filców" p. Paweł Śnieżko bada pacjenta.
Fot.: L. Miller

Nasze sylwetki

Józef Grużewski przewodniczący ZP TPPR w Złotoryi

Na odbytym w ostatnich dniach grudnia ub. r. plenarnym posiedzeniu Zarządu Powiatowego TPPR w Złotoryi dokonano dalszych zmian w składzie zarządu.

Członkowie zarządu przyjęli rezygnację dotychczasowego przewodniczącego, Stanisława Wrony oraz sekretarza zarządu, Gabrieli Kwiatkowskiej.

Przewodniczącym został wybrany długoletni działacz towarzystwa Józef Grużewski, a funkcję sekretarza powierzono Helenie Przybylskiej. Skarbnikiem został wybrany zasłużony działacz społeczny Franciszek Śliwa. Zastępcami przewodniczącego pozostali nadal Adam Kochański i Kazimierz Styś.

Uczestnicy plenarnego posiedzenia nakreślili zadania w kierunku dalszego rozwoju i ożywienia kół TPPR w powiecie złotoryjskim.

(Sław)

Nowa wypożyczalnia

Powiatowa Biblioteka w Złotoryi wzbogaciła się niedawno o jeszcze jedną placówkę. Uruchomiono tu bowiem wypożyczalnię dla młodzieży i dzieci. Mieści się ona na I piętrze Powiatowego Domu Kultury, obok ogólnej.

Nowa wypożyczalnia znacznie odciążyła dotychczasową i teraz nie trzeba stać długo w kolejce po książkę. Wypożyczalnią kieruje młoda bibliotekarka, p. Helena Michalska.

(lemil)

TAJEMNICE ALKOHOLU

(Dokończenie ze str. 1)

skwitować określając go jako *truciznę* i to szczególnego rodzaju, bo narkotycznego, czyli domagającego się coraz nowych dawek, kieliszek po kieliszku aż do... „słońca za kratkami". Łatwo, gdyż taką tajemnicę narkotyku rozumie każdy i każdy... pije! Nikt tej prawdy nie wyrazi dowcipniej i trafniej niż I. Krasicki w satyrze na pijaństwo. Naukową informację o trującym działaniu alkoholu dokumentują szpitale, więzienia, pogotowia, izby wytrzeźwień, służba zdrowia i służba bezpieczeństwa, statystyki chorób, kalectwa i zgonów.

Ale alkohol jest również narkotykiem, co dokumentują statystyki spożycia trucizny: 1170 pociągów po 10 cystern, długości ponad 100 km, czyli 20 miliardów zł, które dadzą się przeliczyć na domki, pralki, skutery i wszelkie dobro z bogactwa ziemi, ale nieprzeliczalne na cenę krzywdy, łez i krwi ludzkiej. Zużycie alkoholu daje się przeliczyć na 20 miliardów złotych, ale żaden pieniądz nie obliczy siły atrakcyjnej narkotyku trucizny. „Człowiek, po dwóch, trzech kieliszkach staje się naraz rozmowny, strasznie pewny siebie, zadowolony z wszystkiego, zapomina o zmęczeniu, kłopotach i obowiązkach, jest odważny, wesoły. Wydaje mu się, że wszystko umie i może...". „Przy kieliszku łatwo się mówi, choćby o byle głupstwach, wszyscy *jakoś* są bliżsi sobie, choć przedtem wydawali się sobie obcy, człowiekowi wszystko wydaje się *prostsze i łatwiejsze*". Po cóż więc przytaczać i czegóż można więcej wymagać jeżeli „za grosz ma się niebo" — jak mówią opilusi.

Jaka jest tajemnica alkoholowej euforii (stanu szczęścia) — odpowiedź niełatwa, ale nawet możliwość pomyłki nie zwalnia od odpowiedzi.

Alkohol jako narkotyk różni się od swych intelienników tym, że nie daje wizji świata *urojonego*, lecz zmienia rzeczywistość realną, w której żyje się i pije na codzień, z której nie wychodzi się nawet w stanie odurzenia. Alkoholikowi lub pijanemu *ten świat* staje się najpiękniejszym ze światów, to na tym świecie alkohol daje wrażenie ciepła, siły, rozumu, wypoczynku i szczęścia.

Atakując przede wszystkim intelekt alkohol *hamuje* zdolność samokontroli i panowania nad sobą, te zatem wartości, które dają formę społeczną i indywidualną osobowości i decydują, czy jest się panem, czy niewolnikiem siebie, świata i drugich. Życie bez hamulców jest życiem nie ukształtowanym, alkohol działa uszczęśliwiająco przez wyzwolenie pijanego z hamulców, z „oporu materii" świata i własnej osobowości. Rozluźniając osobowość pijanego narkotyk ponadto osłabia w nim zdolność odbioru rzeczywistości (percepcji świata) i narzuca przeżywanie (nadmierne) własnego wnętrza, wewnętrznego świata, który *odmiennie* niż świat obiektywny, ulega posłusznie i chętnie pijanemu, obdarowując go nadmiernym poczuciem siebie samego. Pijak mówi tylko o sobie — aż do znudzenia.

Praca, obowiązek, uczciwość, punktualność, oszczędność itp. cnoty ogólnoludzkie należą do elementów kształtujących, toteż pijany lub alkoholik wyzwolony z hamulców — wyzwala się z pracy, obowiązków, uczciwości i wszystkich wartości trzeźwego obcowania z otoczeniem. „Przyrodnim bratem złodziejstwa i spekulacji staje się pijaństwo, któż nie wie, ile brudnych spraw załatwia się przy wódce, ilu uczciwych ludzi zostało wciągniętych w bagno nadużyć"... (Wł. Gomułka).

Alkohol tylko pozornie uszczęśliwia nie tylko wyzwalając od „nieprzenikliwości" świata, ale i od napięć Freuda, Eliego i Lekh, których nie sam J. W. Goethe nadał wielką literę. Wniosek prosty: alkohol najgłośniejszy jest przez swoje dary, pozornie pozytywne. I szkodzi najsilniej, gdy „pomaga", toteż alkoholiczna swoboda, wylewność i szczerość zaczyna się od „przełamania pierwszych lodów", kończy się nieuchronnie ekshibicjonizmem psychicznym, moralnym, często fizycznym. Tę właśnie prawdę znajdujemy na dnie pucharów wina.

Uwolnienie się od moralnych hamulców pozbawia w końcu alkoholika zupełnie zdolności panowania nad sobą i urabia jednostkę już nie odpowiedzialną. Słowo pijaka, przysięga pijaka, uczciwość, słowem wszystko, co ludzkie, pisane jest na wodzie, recte na alkoholu.

„Prawdy w winie" szukają również artyści, doszukując się w alkoholu zapładniającego wpływu na swoją twórczość. Powiada się chętnie i często, że wielki twórca był lub jest alkoholikiem, co należy rozumieć, że wielki artysta jest wielkim przez alkohol, chociaż nawet beczka wódki nie zrobi głupca geniuszem. Ale i tę legendę o zapładniającym skutku alkoholu nietrudno obalić! Literatura i sztuka są odbiciem *rzeczywistości*. Prawdę o rzeczywistości wyrazić można i za pomocą jej deformacji, jak i metodą realistyczną, pragnącą przedstawić rzeczywistość taką, *jaką ona* jest. W sztukach pięknych alkohol spełnia rolę *zgodnie* ze samym sobą, inaczej przestałby być alkoholem. Prawa jego są zaś prawami ciał fizycznych, zatem obraz rzeczywistości alkoholika-twórcy *musi* być deformacją świata i człowieka, deformacją *pod kątem* właściwości alkoholu, tych właśnie, które poznaliśmy. Oczywiście nie idzie o rzeczywistą pomoc, jakiej udziela alkohol, ale o pobieraną lichtwę, w każdym bowiem spotkaniu twórcy z alkoholem — ustępuje zawsze artysta, nie może przecież *zmienić* praw i cech alkoholu. Kto zna cokolwiek chemię i fizykę procesu twórczego, zna również a piekło hamulców pracy twórczej, rozsądny urząd kontroli i cenzury działający w samym artyście. Alkohol zwalnia artystę od ciężaru cenzurujących czynników w sztuce, której odwiecznym przecież hasłem jest hasło absolutnej wolności, aczkolwiek i odwieczna praktyka wykazuje, iż dla wolności sztuki „abstynencja jest charakterem". Alkohol rozluźnia nawykową logikę skojarzeń i ich bliski związek i tym samym daje artyście złudzenie „nowego wyrazu artystycznego", pozwala zapomnieć, że najnowszy nawet wyraz nie naprawi szkód spowodowanych „wyzwalającym" wpływem alkoholu, który w formującym procesie twórczym artysty sprowadza rzeczywistość do żywotnego nurtu o zmieszanych i przenikających się wzajemnie elementach świata, jak to bywa nieraz w widzeniu sennym. Zamazanie linearnych konturów rzeczywistości zarówno „warstwy przedmiotów i rzeczy", jak i znaczeń, idei, etyki, zła różni jednak „natchnienie" alkoholiczne od techniki snu. Rezultat pomocy trunków w procesie twórczym zależeć naturalnie będzie od tego, w jakim stopniu artysta *panuje* nad deformującym wpływem narkotyku. Dotychczasowe rozważania pozwalają już na pewne wnioski, z tych zaś decydującym będzie dla świadomości społecznej i indywidualnej, że paraliżujące działanie alkoholu powoduje *amorfizm* człowieka (odkształcenie osobowości ludzkiej i cielesnej i duchowej). Postać pijanego uderza swą *pokracznością*, utratą ludzkiego *kształtu*, przeraża więc i odrzuca wstrętem, jak wszystko, co znajduje się w stanie *rozkładu*. Każdy gest i ruch pijanego zmierza *najdalszą* drogą do celu, wygląd zaś pijanego do utraty władzy i przytomności, a leżącego jeszcze gdzieś „na powierzchni ziemi", nie różni się prawie niczym od bezruchu zwłok. Zatem w czas walki z alkoholem trzeba powiedzieć *wszystkim i każdemu* z osobna, że myśląc i patrząc na pijaka, myślimy i patrzymy na najbardziej wstrząsające zjawisko, jak istota uformowana według kryteriów rozumu, dobra i piękna traci swój — Kształt! Obserwacja pijanych lub pijących pod tym właśnie kątem wystarczy do wywołania uczuć wstydu, obrzydzenia i litości, jeżeli pijak na współczucie zasługuje.

Liberalizm opinii publicznej, nasza dotychczasowa postawa wobec pijących wskazuje, że nie wiemy, jak patrzeć na nich. Jeżeli odkrycie głównej tajemnicy alkoholu uzupełni dotychczasowy brak, zadanie niniejszego głosu będzie spełnione.

K. WRZESZCZYŃSKI

Odpowiedzi redakcji

Mieszkańcy domu przy ul. Reymonta 14. W odpowiedzi na naszą powtórną interwencję otrzymaliśmy pismo MZBM, który informuje nas, że z powodu braku piwnicy dla jednego mieszkania, zezwolono lokatorowi za zgodą większości mieszkańców domu na składowanie niedużej ilości węgla w pralni, do czasu wybudowania komórki na podwórzu tj. do końca stycznia 61 r. Pralnia była zdewastowana z winy lokatorów, a obecnie została wyremontowana i przekazana lokatorom do użytkowania. Klucz od pralni znajduje się u ob. Ignacego Jakowyszczy, o czym lokatorzy zostali powiadomieni.

P. Emilia Eigner — Legnica. Spółdzielnia „Czystość" w Wałbrzychu zawiadomiła nas, że od płaszcza pani oderwał się numerek rozpoznawczy, co spowodowało trudności w ustaleniu właściciela. W związku z reklamacją pani płaszcz został wysłany do Punktu Usługowego nr 22 w Legnicy i odebrany przez panią.

Miłe że sprawa zakończyła się pomyślnie, uważamy że Spółdzielnia „Czystość" zbyt długo poszukiwała płaszcza pani. Mamy jednak nadzieję, że reklamacje klientów wpłyną na bardziej operatywną pracę tej placówki.

Czytelnicy piszą

Droga Redakcjo!

Jestem mieszkanką Legnicy i w imieniu lokatorów bloku, w którym mieszkam, zwracam się do ciebie z gorącą prośbą abyś nam pomogła w naszym nieszczęściu.

Dom w którym mieszkamy po prostu gnije. W roku 1958 pracownicy MZBM naprawili dach i nie wiadomo z jakiego powodu zdjęli rynnę. Od dwóch lat nie ma rynny, a deszcze padają i budynek gnije. Wyobraź sobie Droga Redakcjo, nasze życie w domu, gdzie wszystkie ściany są mokre, w szafach ubranie mokre i spleśniałe. Pomijając już ubrania i meble, najgorzej jest z naszymi dziećmi. Mój brat choruje na stawy, a wszyscy lokatorzy i dzieci — na reumatyzm. Ja jestem po amputacji całego prawego płuca i bardzo wiele wycierpiałam, a Państwo Ludowe niemało wyłożyło pieniędzy, żeby mnie z tej ciężkiej choroby wyleczyć. Powiedz więc Droga Redakcjo — czyż nie umarłam tylko po to, żeby wykończyć się teraz z powodu złych warunków mieszkaniowych? Wierzę w to, że przyjdziesz nam z pomocą. Zwracaliśmy się już do obwodu przy ul. Mużdżaki z prośbą o wstawienie rynny, stamtąd odesłali nas do MZBM gdzie pocieszano nas, że w krótkim czasie przyjdą uzupełnić braki, potem, że będą przeprowadzać kapitalny remont budynku, i tak zbywają nas już dwa lata. Obecnie zaczyna się już rozwalać ściana i w krótkim czasie będziemy mieszkali pod gołym niebem. Urzędnicy, odszem przychodzą, widzą i pozostają niewzruszeni, a na nasze prośby odpowiadają: „Cóż my wam poradzimy, czekajcie kapitalnego remontu". Podania nasze w tej sprawie leżą już dwa lata bez skutku.

Droga Redakcjo! Jeszcze raz powtarzam, że wierzę w to, iż ty przyjdziesz nam z pomocą o co gorąco prosimy i za co z góry serdecznie dziękujemy. Łączę serdeczne pozdrowienia

Genowefa Kowalska
Legnica
ul. Chojnowska 16 I p.

Cztery podpisy mieszkańców domu.

Ogłoszenia drobne

Za uratowanie życia synowi naszemu Bolesławowi Andrzejczykowi oraz za prawdziwie ludzką i bezinteresowną opiekę lekarską — pani doktór K. Chojnackiej najserdeczniejsze podziękowania składają

wdzięczni rodzice
D-6

Zgubiono legitymację nr 449710 wydaną przez PKP — Miłkowice na nazwisko Rudziński Janusz. D-1

Pani dr Chojnackiej ze Szpitala nr 1 w Legnicy — za uratowanie mi życia i zdrowia w krytycznym dla mnie dniu 15 grudnia ub. r., za troskliwą i pełną poświęcenia opiekę nad chorym — tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowania.

BAZYLCZYK JAN
D-2

W m-cu wrześniu 1960 r. została zagubiona legitymacja służbowa nr 1963, wystawiona przez Inspektorat Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi, na nazwisko Sotkiewicz Elżbieta. D-3

Zgubiono legitymację szkolną nr 374, wydaną przez Technikum Spożywcze w Legnicy na nazwisko Smalec Stanisława. D-4

Skradziono przepustkę do Huty Miedzi, wydaną na nazwisko Szafirowicz Kazimierz. D-5

Zgubiono przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy wydaną na nazwisko Karłofilis Kostas. D-7

Z Pogotowiem przez święta

Również Pogotowie Milicyjne zanotowało mniej niż w roku ubiegłym wyjazdów. W ciągu dwóch dni świątecznych interweniowało 14 razy, zatrzymując 10 osób, w tym siedem za awantury domowe i dziewięć za zakłócanie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym.

★

Pocieszającym jest fakt, iż „czerwony kur" dał znać o sobie tylko jeden raz. Pewna obywatelka przy ulicy Roosevelta 25 pozostawiła włączone żelazko w mieszkaniu i wyjechała. Wynikł groźny pożar, który szybko udało się ugasić naszej straży pożarnej.

Spółdzielnia Pracy „Mechanik"

w Legnicy, ul. Poznańska 96, tel. 39-57

poszukuje od zaraz

pracownika na stanowisko Głównego Mechanika.

Wymagane wykształcenie średnie lub 5-letnia praktyka w branży metalowej.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-4

Zarząd Spółdzielni Pracy im. Rosenbergów

w Legnicy, ul. Piastowska 41

zatrudni od zaraz

INŻYNIERA ELEKTRYKA — MECHANIKA

Oferty z odpisami świadectw prosimy składać w Zarządzie Spółdzielni. R-3

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Art. Przem.

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na roboty remontowo-konserwacyjne

pomieszczeń handlowych przy użyciu materiałów wykonawcy

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w Dziale Administracyjno-Inwestycyjnym MHD Art. Przemysł. w Legnicy, plac Słowiański 7, w terminie do dnia 29 stycznia 1961 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 lutego 1961 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

R-2

Ćwierkający problem

Jesień... dojrzałe owoce, opadające liście, ciągi ptaków na południe... Patrząc na opuszczające nas stada, sznury, czy klucze ptactwa nie myślimy o tym, że opuszczają nas nasi współpracownicy i sprzymierzeńcy. Bo też te, tylekroć przez poetów opiewane słowiki, żurawie, czy choćby bociany potrafią się wykazać wcale nielichymi apetytami. Zjadają w ciągu doby kilkanaście do kilkudziesięciu razy tyle, ile wynosi objętość ich ciała. Wychodzi im to na zdrowie i... nam też! Bez żartów, proszę państwa! Przy takich bowiem możliwościach konsumpcyjnych liczba zbiłwidowanych much, komarów itp. przez jednego skrzydlatego śpiewaka wyraża się w tysiącach sztuk dziennie. Pomoc więc dla nas, ludzi, tym bardziej cenna, że jej mocno potrzebujemy. Przecież ciągle w lecie w wielu dzielnicach kraju pojawiają się epidemie chorób zakaźnych. Pediatrzy nie otrzymują urlopów w miesiącach letnich z powodu niebezpieczeństwa biegunek u dzieci w tym okresie. Działkowcy, narzekający na szkody jakie im ptaki wyrządzają (te czereśnie!) niech wezmą pod uwagę, że korzyści, wynikłe z pożerania przez ptaki owadów — szkodników we wszystkich stadiach ich rozwoju kilkadziesiątkrotnie przewyższają straty nadjedzonych owoców.

Ptaki są pomocnikami, wspólnikami człowieka w walce o zdrowie i urodzaje. A wobec ich obrońnika obowiązuje nas uczciwość. Nie naszą jest winą, że klimat nasz cechuje tak duża rozpiętość temperatury w różnych porach roku, że zmusza to niektóre ptaki do odlotów na inne kontynenty. W czasie drogi przebywają one od kilkudziesięciu do kilkuset kilometrów dziennie (dzierzba ok. 700 km.) I wtedy spotykają się z ludzkim okrucieństwem. Bo trudno inaczej nazwać to, że wbrew międzynarodowym umowom w niektórych krajach, nawet szczycących się kulturą, np. we Włoszech i w południowej Francji pewne cienne typy różnymi sposobami wychwytują ciągnące ptaki, zwłaszcza drobne, po czym sprzedają je do wykwintnych restauracji i garmażerii, gdzie te ptaki nie większe od naszych ptaków zadawalają podniebienia snobów. U nas, na szczęście, o podobnych wyczynach kulinarnych raczej się nie słyszy.

Nieczynienie zła jednak nie wystarczy. Ptasim apetytom zawdzięczamy to, że ćwierkające bractwo uwalnia nas w dużej mierze od szkodników. Nie zapominajmy więc, że apetyty te i w zimie istnieją. Od wielu lat najmniejszej życzliwości doznają ptaki od dzieci, młodzieży i od tych ludzi, którzy bez względu na swój wiek zachowali pogodę ducha i dobre serca.

Cieszy nas więc fakt, że (może dla tradycji?) najtępiej z harcerzy leśnickich do „ćwierkającego problemu" zeszłej zimy ustosunkowała się drużyna przy Liceum Pedagogicznym. Widać przyszli wychowawcy młodzieży doceniają znaczenie ptaków. Akcję „przyrodniczą" drużyna rozpoczęła w kwietniu 1959 r. wydawaniem gazetki ściennej w szkole. W czerwcu zastęp przyrodniczy tej drużyny założył na terenie szkoły Ligę Ochrony Przyrody i kieruje jego pracą. Zastęp ten opracowuje też pomoce naukowe (przedtem z zakresu roślin, teraz zwierząt, wg wytycznych, otrzymanych z Woj. Zarządu Ochr. Przyrody. Najciekawszym chyba osiągnięciem drużyny było zorganizowanie w latach 1959/60 „ptasiej stołówki". Już od lata 1959 drużyna zbierała na ten cel przeróżne nasiona, a od jesieni przy „ludzkiej" stołówce Lic. Pedag. czynna była i „ptasia stołówka". Do ptasiej akcji tej drużyny należy dodać domki ptasie, które drużyna zeszłej zimy oddała do dyspozycji Zarządu Zieleni Miejskiej. Na zimę 1960/61 „gospodarze" zaplanowali rozszerzenie ptasiej stołówki i wcześniejsze zwabienie ptaków do niej.

Na apel odnośnie pomocy zwierzętom w okresie zimowym odpowiedziały też leśnickie zuchy. Nagomiły się przy tym, bo nagomiły, umotały ręce, ale też otrzymały specjalne (a jakżeż! podziękowanie od Dyrekcji Wrocławskiego ZOO za dostarczenie żołędzi dla dzików i kasztanów dla saren w jakiejś astronomicznej podobno ilości („gdyby to człowiek tam liczył!" — mówią).

Ciekawą formę pomocy zwierzętom okazali w ubiegłych latach harcerze z Lubinia. Ponieważ w ich powiecie jest dużo lasów, więc w porozumieniu z miejscowym Kołem Łowieckim likwidowali sidła, potrzaski i wnyki, zastawiane na zwierzynę przez kłusowników. Trudna ta akcja, jak się dowiadujemy, dała ładne rezultaty, choć dokładnych jej wyników liczbowych niestety nie znamy. A może drużyny i drużynowie z Lubania sami o tym napiszą?

Wracając do akcji drużyn leśnickich, nie możemy się zgodzić z przesadną skromnością drużyny przy Liceum Pedagogicznym. Drużyno Kochana, zrobiłaś dużo i trzeba o tym pisać, nawet jeśli te prace najzupełniej niesłusznie za „drobiazg" uważacie wy, oraz inicjatorka i główna sprężyna całej akcji druh Regina Borzucka. Redakcja „W. Leg." również uważała, że należy o tym napisać, a poza tym przecież po to istnieje.

Harcerska Służba Informacyjna

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Powiatowego Rewiru I w Legnicy podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 stycznia 1961 roku o godzinie 15-tej, w Legnicy, przy ulicy Złotoryjskiej, w budynku Sądu Powiatowego w Legnicy, w biurze Komornika, pokój nr. 59, III p., odbędzie się licytacja ruchomości należących do dłużników Czapli Antoniego i Grodzkiego Antoniego, a składających się z: jesionki, trzech garniturów męskich, zegarka ręcznego „Delbana", 158 szt. żyletek, zegara stojącego, radia marki „Stolica", radia marki „Pionier", płaszcza zimowego, motoroweru, aparatu fotograficznego „Zorka", lampy błyskowej — oszacowanych na kwotę 13.652 zł.

Cena wywoławcza stanowi połowę sumy oszacowania poszczególnych przedmiotów.

Ruchomości te można oglądać w dniu licytacji w czasie i miejscu wyżej podanym.— KOMORNIK R-1

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE" — redaguje kolegium w składzie: Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Kornuald Nader, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, Rynek 50—52.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie", Legnica, Rynek 50—52.

TELEFONY: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji — 41-47, redaktorzy działów — 41-48, dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — 41-49.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmuje dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami — telefon 41-49. Wpłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddziały PUPiK „RUCH", urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

Nakład: 8450 egz. Druk RSW „PRASA", Wrocław. T-9

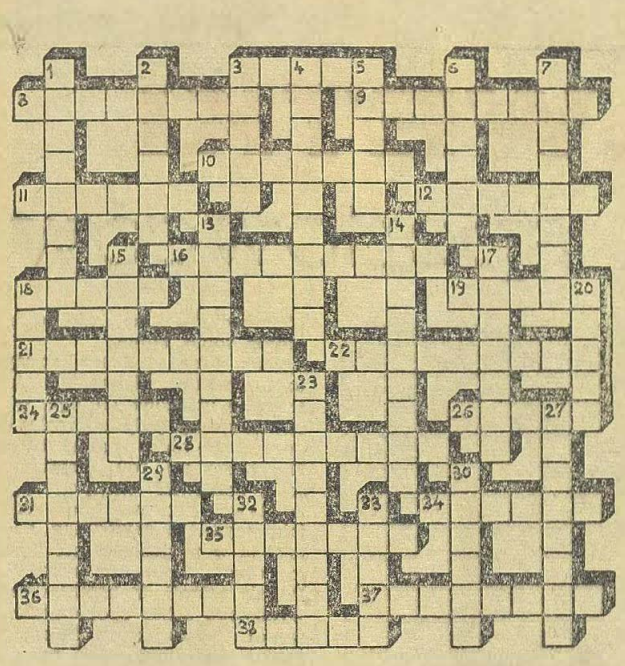

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) pewien typ aktora, 8) „towarzysz" np. planety, 9) specjalista od schorzeń kości, stawów i mięśni, szczególnie nóg, 10) bezwład, 11) zwierzę, noszące swój dom na plecach, 12) j. ...ny młodzieniec, 16) dwukadłubowa łódź żaglowa w Polinezji, 18) część wa..., 19) wy..worny, bogato urządzony budynek, 21) mieszkaniec jednej z najbliższych planet, którego przyjazdu stale się oczekuje, 22) państwo w Ameryce Środkowej, 24) drzewo, którego liśćmi żywią się gąsienice jedwabnika, 26) pasmo gór w półn. Afryce, 28) jeden z południowych stanów USA nad rzeką Missisipi, 31) tkanina bawełniana, popularna na letnie sukienki, 34) czapka futrzana, 35) talon, bon, 36) nauka o gospodarce, 37) świątynia Ateny na Akropolu w Atenach, 38) szkocki deseń.

PIONOWO: 1) nakrycie głowy, szczególnie sławny był pana Anatola, 2) zbiór warunków atmosferycznych danej okolicy, 3) przyprawa do mięsa, 4) człowiek zarozumiały, samochwalca, 5) drogocenny naszyjnik, 6) zapowiada ją PIHM, 7) biała niewolnica haremu, 13) rodzaj rozrywki umysłowej, w której słowa można jednakowo czytać wprzód i wspak, 14) miasto, z którego wywodził się Hannibal, 15) przykry pasożyt domowy, 17) dawna nazwa Polaka, 18) gorący wiatr na pustyni, 20) bałagan, zamieszanie, 23) produkowana z gorczycy przyprawa do mięsa i sałatek, 25) wesoła siostra opery, 27) ptak morski wielkości łabędzia, występujący na południowej półkuli, 29) metalowe czółno, 30) jeden z dni tygodnia, 32) mieszkaniec wysp hawajskich, 33) przyrząd do wyciągania wody lub napełniania dętek powietrzem.

Maria Jarmolukowa

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

z n-ru 50 (194)

Poziomo: 9) karambol, 11) elewator, 12) palec, 13) Kalahari, 14) Harpagon, 15) teren, 16) Minerwa, 17) finał, 20) katarakta, 22) telewizor, 24) prycza, 25) reszta, 28) salaterka, 31) hałaburda, 35) atlas, 36) kasztan, 37) renta, 40) Koronowo, 41) egzotyka, 42) rumor, 43) sofizmat, 44) kamerton.

Pionowo: 1) karabela, 2) karawela, 3) obład, 4) alpinista, 5) pechowiec, 6) metro, 7) Babatini, 8) Colorado, 10) plener, 18) pasztet, 19) delegat, 21) Tymol, 23) zator, 26) akwaforta, 27) kawalerka, 29) astrolog, 30) analogia, 32) uwertura, 33) detektor, 34) szrama, 38) forma, 39) czemu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

z n-ru 51 (195)

Poziomo: 1) melos, 5) Tosca, 9) Otto, 11) boso, 12) rak, 14) argon, 16) lew, 18) Tn, 19) zawadi, 21) re, 22) akant, 24) odeon, 26) ars, 27) Ork, 29) iks, 30) seid, 31) Amor, 32) Ner, 33) alt, 35) mag, 37) senat, 39) banan, 41) Ko', 42) traktat, 45) Fe, 46) ana, 48) aloes, 49) gap, 50) raki, 52) etui, 54) temat, 55) argot.

Pionowo: 1) Marta, 2) lok, 3) ot, 4) start, 5) tondo, 6) Os, 7) sol, 8) akwen, 10) Ora, 11) boa, 13) Anka, 15) gwar, 17) Eros, 19) inserat, 20) idomat, 23) arsen, 25) ekran, 27) oda, 28) kat, 32) neon, 34) loko, 36) gafa, 37) skaut, 38) trakt, 39) basta, 40) nepot, 43) Ali, 44) Tee, 47) arm, 49) gig, 51) Aa, 53) Ur.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU

z numeru 51(195)

1) sąsiedzi, 2) rozrywka, 3) redaktor, 4) życzenie, 5) miłośnik, 6) śliwówka, 7) wytrychy, 8) łachmany, 9) Koronowo, 10) emulacja, 11) służenie, 12) agitator.

Zapiski kulturalne

65 000 gniewnych ludzi

Utarł się zwyczaj, że o nieobecnych mówi się dobrze, albo się nie mówi wcale. Rok, który przed paroma dniami pożegnaliśmy, zasługuje na to, aby go wspominać długo i oceniać pochlebnie, ponieważ dobrze zapisał się w pamięci mieszkańców Legnicy. Pierwszy to chyba rok w ubiegłym dziesięcioleciu, pozostawiający po sobie tak trwałe i widoczne ślady w zakresie zagospodarowania i podniesienia stanu estetycznego naszego miasta. Nie będzie przesadą jeżeli powiemy, że cała ludność włączyła się energicznie do uporządkowania swego grodu.

Rezultaty ich wysiłków spotyka się na każdym kroku w postaci uporządkowanych ogródków, odnowionych klatek schodowych, oczyszczonych z gruzu placów, nowo założonych boisk dla zabaw dziecięcych, skwerów...

Właśnie, skwerów! Dziwnym zbiegiem okoliczności w numerze noworocznym na pierwszej kolumnie naszego tygodnika znalazły się obok siebie dwie notatki: konkurs czystości i estetyki miasta, ogłoszony przez TRZZ i komunikat Zarządu Zieleni Miejskiej, zawierający wykaz szkód poczynionych przez chuliganów na terenie miasta w noc wigilijną.

I oto musimy wypełnić czarną rubrykę naszego noworocznego remanentu. Musimy z najgłębszą przykrością stwierdzić, że w łonie naszego ofiarnego społeczeństwa istnieją jeszcze zwyrodnialcy, działający z całą świadomością na szkodę jego interesów. Trudno i boleśnie jest pisać o tym okropnym wandalizmie, którego dopuściła się szajka nieznanych jeszcze sprawców. Nie sposób jednak pominąć milczeniem tego godnego ubolewania faktu. Całe społeczeństwo, wszyscy mieszkańcy Legnicy żądają ujęcia i surowego ukarania chuliganów, którzy w nocy z 24 na 25.XII.60. r. wyłamali wszystkie nowo zasadzone drzewka przy ul. Brukowej, wyrwali z korzeniami cały żywopłot na skwerze przy ul. Lenina, zniszczyli alejkę przy mostku na Kaczawie itd.

Zniszczono 33 brzozy, 6 klonów, 92 bukszpany, 23 lipy, 147 ligustrów, 12 iglastych cyprysików... Ogółem 314 drzewek i krzewów. Tego nie zrobił pojedynczy człowiek. Działała tu zorganizowana banda, chemicznie wyprana ze wszelkich uczuć ludzkich, zaślepiona nienawiścią do wszystkiego co piękne i dobre. Członkowie tej bandy podeptali elementarne prawo człowieka do budowania lepszej przyszłości dla siebie i dla swych dzieci; złośliwe kreatury niszcząc owoce pracy ludzkiej obraziły całe społeczeństwo w jego najlepszych uczuciach, okradając miasto z jego urody.

Nie wątpimy ani na chwilę, że sprawcy tego haniebnego czynu zostaną wykryci. Nie działali oni w próżni: ktoś musiał ich widzieć, ktoś musiał wiedzieć o ich zbrodniczym zamiarze. Została wyznaczona wysoka nagroda za ich wskazanie. Ale nie ona będzie bodźcem ujawnienia chuliganów. Będzie nim ugodzona w najczulsze miejsce duma i miłość do swego miasta, miłość do ojczystej ziemi. Trud włożony w ozdobienie Legnicy, w uczynienie ją jeszcze piękniejszą nie może pójść na marne. W naszym społeczeństwie nie ma miejsca dla osobników, którzy nie szanują ludzkiej pracy, którzy działają na jego szkodę. Już dziś rozlega się coraz więcej głosów, aby wyrok na szkodników wydało ono samo, piętnując ich jak najsurowiej, stawiając pod pręgierz opinii publicznej. I tak się chyba stanie.

A. KORDYS

Okiem kobiety

Wspomnienia w różnych cenach

Noc sylwestrowa już poza nami. Pozostała po niej garść wspomnień, często radosnych, miłych i sentymentalnych. Pozostało czyjeś serdeczne słowo lub ciepły uśmiech, który w jakimś momencie zapadł nam głęboko w serce.

Ale nie sama poezja i tańcem człowiek żyje. Trzeba więc do tych wspomnień dołączyć jeszcze ogromnie prozaiczny rachunek kosztów sylwestrowego szaleństwa.

Suknia balowa to koszt, który rozłoży się na cały karnawał albo nawet na kilka lat (przeróbki zawsze modne).

Najważniejszą więc pozycją będzie cena biletów wstępu na zabawę. A ceny te były w Legnicy bardzo różne: w restauracji „Polonia" za bilet wstępu płacono 170 zł (60 zł konsumpcja plus 50 zł wstęp), w restauracji „Piast" cena wynosiła 150 złotych, w tym 100 zł kolacja. Goście bawiący się na zabawie zorganizowanej przez legnickie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Domu Kultury Dziecka i Młodzieży zapłacili po 100 zł za wejście i obfitą kolację. W Szkole Oficerskiej KBW nasze wojsko obchodziło Sylwestra, płacąc 75 zł za wstęp i konsumpcję. Legnickie Biuro Projektów urządziło dla swych pracowników zabawę sposobem gospodarczym, dzięki temu, że kobiety wzięły na swe barki trud przygotowania sylwestrowej kolacji, która była podobno bardzo smaczna i obfita. Zabawa udała się znakomicie, a kosztowała zaledwie 50 zł od „łebka".

Najdrożej kosztują wspomnienia z balu w Klubie Inteligencji, ponieważ za wstęp plus kolacja płacono tam 100 zł od osoby zaś za posiłek dla ciała liczono oddzielnie.

A jak wyglądały tej pamiętnej nocy kobiety, które (nie przeczę temu nie zaprzeczy) stanowią najwdzięczniejszą dekorację każdej balowej sali?

Wszystkie prawie ubrane były w krótkie suknie i obowiązkowe „szpileczki". Były wśród nich zjawiska cudowne w powiewne tiule i szeleszczące nylony, w lamy, tafty, koronki i inne cuda. Wiele kobiet nosiło suknie mocno wydekoltowane i bardziej niż w poprzednich latach mocno wysute i bufiaste. Kolory wszystkie. Począwszy od pięknych śnieżnobiałych tiulów i atłasów, skończywszy na zawsze modnej i dostojnej czerni. Fryzury też bardzo różne: a więc głowy uczesane a la Pola Negri z grzywkami i zawijasami na policzkach i kunsztowne uczesania balowe barwione na wszystkie kolory tęczy.

Noc legnicka ma także dużo wspomnień, bo tym razem nie dano jej usnąć. Na wszystkich ulicach od wieczora do białego rana rozlegały się wesołe głosy „sylwestrowiczów" zdążających w różnych kierunkach. Szary świt widział mnóstwo rozbawionych ludzi powracających do domów z sylwestrowymi trofeami — barwnymi balonami, kotylionami, czapkami, które przez cały dzień Nowego Roku stanowiły radość dla dzieciarni.

Taki był początek tegorocznego karnawału, w który weszliśmy Sylwestrową Nocą.

P.S. Dzieląc się z państwem osobistymi wspomnieniami muszę z bólem wyznać, że pozwoliłam od sąsiadki lakier do paznokci i puder, ponieważ w naszych drogeriach zabrakło tych rzeczy. A ja w swej naiwności sądziłam, że lakier, zmywacz i artykuły kosmetyczne nie psują się, a więc można obficie zaopatrzyć w nie sklepy, szczególnie przed Sylwestrem.

E. FRANUSZ

Zbigniew Pędziński

Pegaz u rogatek

PISARZ, szczególnie młody poeta, nowelista czy dramaturg z tzw. prowincji popatruje nie od dziś z zawiścią na Parnas, mieszczący się w jego oczach w Warszawie, Krakowie, albo chociażby we Wrocławiu. Znajdują się na nim nie tyle tytani sztuki — ostatecznie każdy z próbujących tworzyć nosi w kieszonce, na kształt napoleońskiej buławy marszałkowskiej, co najmniej pióro Iwaszkiewicza — ile te okazje do kulturalnego życia i twórczego wyżycia się, w braku których i najbardziej umiłowany region wydaje się w chwilach chandry dusznym, beznadziejnym Obrzydłowkiem. I antyczny Pegaz nie potrafił latać bez skrzydeł, czyli — przekładając to na język debiutanckich tęsknot — bez wydawnictwa, teatru, telewizji i radia, a choćby bez czasopisma ogólnopolskiego zasięgu, które by legnickiego czy gorzowskiego poetę przedstawiło całej czytającej Polsce, obdarzyło o niego krytyków, zachęciło do opieki mecenasów. Nie dziw więc, że ów Pegaz przywiązany wbrew swej woli u prowincjonalnych rogatek, rzucał niecierpliwie wierzgać i ze złością grzebać wgłębiło, coraz częściej ze smutkiem i zniechęceniem spuszcza głowę upodabniając się niepokojąco do dorożkarskiej szkapiny...

Te niewesołe refleksje nasunęły mi nie tylko wizyta z dorocznego Zjazdu Związku Literatów Polskich w Sopocie i obserwacje — również dorocznego — Festiwalu Młodej Poezji w Poznaniu, ale i (bodaj przede wszystkim) krytyckie wrażenia z cierpliwie uprawianej lektury ukazującego się w książkach i czasopismach dorobku młodych z literackiej Polski B. Wprowadzony ostatnio do publicystyki kulturalnej ów termin jest określeniem co najmniej niepokojącym — nie z tych jeszcze przyczyn, które podaje do wierzenia Jerzy Korczak w Życiu Literackim: nie z obawy przed przetopieniem, zmiecieniem magistralnych rozgałęzień przez stołeczne czy choćby wojewódzkie Parnasy. Właśnie sopockie obrady przekonują, że rozumienie kierowania akcją upowszechnienia kultury, a zatem i m. in. coraz szerszego udostępniania szans i okazji twórczości kulturalnej, ma za główny obiekt swojego ataku dzisiaj owę rzekomą zaniedbaną Polskę B, ulaśnie Ostrów, Piła czy Legnica. Nie potrzebuje chyba legnickich bodźców Pegaz przekonywać, jaka szansa i okazja dla ich twórczych zamierzeń są Wiadomości Legnickie, bo dowodza cierpliwie i skutecznie zrozumienia tego na łamach Arkuszy Literackich — chcę tylko podkreślić, że takich szans i okazji literacka, zwłaszcza młoda, Polska B ma i będzie miała coraz więcej — jeżeli...

Otóż to: jeżeli: Na prowincji kulturalnej daje się od kilku lat zaobserwować niepokojąca posucha: nie na młodych, chcących, a po części i umiejących tworzyć artystów — jest ich bowiem sporo. Nie ma możliwości okazania ich dorobku szerszemu ogółowi: jest ich co najmniej wystarczająca ilość, jeśli tylko okazję pomnoży się przez cierpliwość, pomysłowość i społeczniczowski upór choćby przysłowiowej garstki zapaleńców. Brak natomiast częstokroć — i o tym świadczy chociażby bardzo słaby, oddolny rezonans społeczny takiego poznańskiego Festiwalu Poetów — rzetelnego zainteresowania tzw. szarego czytelnika, widza, słuchacza twórczością młodych, a i starszych, zasłużonych artystów własnego regionu. Czy tylko dlatego — jak utrzymują np. rozżalani wywołaną brakiem czytelników i prenumeratorów śmiercią poznańskiego Tygodnika Zachodniego jego redaktorzy — że ów szary konsument kultury i sztuki jest tępo prowincjonalnym kołtunem i snobem, brzydzącym się postępową literaturą, płującym na nowoczesną sztukę, rzucającym się chciwie tylko na to, co ma artystyczną pieczątkę Paryża, Warszawy, no, chociażby Wrocławia?

To nie odbiorca snobizuje się na tę stołeczną, elitarną etykietkę w kształcie wiersza, tematie opowiadania, czy kompozycji powieści — to właśnie, i zwłaszcza młody pisarz z prowincji. Muszę tutaj napisać brutalną prawdę, która od dawna męczy mnie przy lekturze poezji i prozy kreślonej daleko od Warszawy i Krakowa: młoda literatura na prowincji miedzy się często w klanowych pretensjach, męczy się i tłamsi w kawiarnianych, profesjonalnych mocno na wyrost ambicjach, wspina się na paluszki, aby na siłę dorównać poziomem i wymiarem Camusowi, chociażby Przybosiowi — nie pamiętając o tym, że to nie Camus (myślę tu oczywiście o jego cenie na Polach Elizejskich) ani Przyboś, ale właśnie ów spotykany co dzień na ostrowskiej czy pilskiej ulicy urzędnik i robotnik ma być, powinien być głównym, ciekawym i wdzięcznym czytelnikiem utworów sąsiadującego z nim na tej samej ulicy, może na tej samej klatce schodowej pisarza. Aby jednak tak było — musi ów pisarz przemówić do swego najbliższego (i najbardziej zobowiązującego go ideowo i artystycznie) czytelnika językiem zrozumiałym, obrazem komunikatywnym, problemem wyjętym z ich wspólnego — pisarza i czytelnika — życia.

Równie niedobrym podziałem jak na kulturalną Polskę A i B jest rozgraniczenie literatury na pierwszo- i drugorzędną. Literatura drugorzędna o — ć wnym trafem — właśnie literatura pierwszego, najszerszego społecznie kręgu oddziaływania: „kryminał" i romans do poduszki, dowcipny felieton, prosty, zrozumiały wiersz, który wpada w pamięć jak słowa sentymentalnej piosenki. Rzecz charakterystyczna, że właśnie tworzeniem takiej literatury brzydzą się częściej młodzi z prowincji, niż ze stolicy pisarze: ich Pegaz woli raczej udeptywać wąskie, kawiarniane ścieżki, wykonywać pliety przed klanem stołecznych kryzyków niż zaprządz się do prowincjonalnej dorożki, z której, — zupełnie tak jak z tej zaczarowanej, od Gałczyńskiego — można wspaniale podglądać życie swojego miasta i regionu i zapisywać je na własny pożytek i cudzą radość. Po ulicach Piły, Gorzowa czy Legnicy wędruje co dzień aż nadto wielu ludzi, którzy nie tylko chcą, ale i mogą być bohaterami utworów literackich, mają na to aż nadto bogate biografie, wrażliwe serca, subtelne i przenikliwe umysły. I te same walory predestynują ich jak gdyby na wyjątkowo chłonnych i wdzięcznych odbiorców literatury z prowincji o prowincji — trzeba ich tylko dostrzec, zrozumieć, wyjść formułowanemu przez nich „zamówieniu społecznemu" naprzeciw, z chętnym piórem i gotowym właśnie do takiej służby regionowi talentem.

Nie chciałbym być posądzony o próbę zachęcenia młodych, prowincjonalnych pisarzy do funkcji i obowiązków producentów chałtury, jakichś sztucznych namiastek, imitacji autentycznej kultury i sztuki, odzwyczajających raczej, znieczulających umysł i wyobraźnię na ideowe i artystyczne wartości z prawdziwego zdarzenia. Prowincjonalny Pegaz na pewno nie zasługuje na los chabety z cyrkowego wozu, obwożącego dłowów i małpy po kraju dla uciechy gawiedzi. Ale nie popadajmy w inną skrajność: nie przywiązujmy go siłą do rogatek tęskniącym pyskiem w kierunku stołecznych Parnasów, zamiast obrócić go w stronę regionu, potrafiącego wdzięcznie przyjąć jego pracę i dać dosiadającego go artyście okazję i siły do tego, aby wziąć owe Parnasy szturmem, w pełni twórczego rozwoju.

Kierując te uwagi do czytelników i współpracowników „Arkuszy Literackich" miałem chwilami wrażenie „nawracania nawróconych", ponieważ właśnie te „Arkusze" — zwłaszcza w swoich beletrystycznych odcinkach — dowodzą sporego zrozumienia i wyliczania się legnickich pisarzy z obowiązków wobec własnego regionu, wobec jego czytelników. Ale podobnie zaczynały i inne, znane mi, prowincjonalne środowiska literackie, które z chwilą porośnięcia w piórka, zdobycia pierwszych wawrzynów, odwróciły się od swojego regionu, od tego samego czytelnika, któremu zawdzięczały swoje zwycięstwo — i ponieważ sprawiedliwość wyciąga swój karzący miecz również nad historią i socjologią literatury — ponosły klęskę. Moje zatem te dyktowane prawdziwie serdeczną sympatią dla literackiej Legnicy przestrogi nie będą pozytane mi tylko za zazdrości zgrzyliwego wujcia z Poznania...

Zbigniew Pędziński

Na półkach z książkami

W I kwartale 1961 roku ukażą się następujące pozycje wydawnicze:

Antoszczuk S., „Religia w szkolnictwie świata" Wyd. 1 W-wa 1960. Iskry.

Tytuł z serii Biblioteki Postępowego Wychowania Towarzystwa Szkoły Świeckiej, ukazuje historię oraz stan obecny laicyzacji w szkolnictwie świata.

Szulkin M.: „Z dziejów walk o szkołę świecką" Wyd. 1. W-wa 1960. Iskry (B.P.W.T.S.Ś.).

Wybór dokumentów z historii walk o świeckość szkoły w Polsce. Fragmenty książek i artykułów publicystycznych, utworów literackich, przemówień — od okresu Odrodzenia po dzień dzisiejszy, książka będzie cenną pomocą dla nauczycieli, wychowawców i działaczy organizacji młodzieżowych.

Kiehr O.: „Przyrodoznawstwo a religia". Tłum. z jęz. niem. W-wa 1960. KiW.

Praca porusza problematykę, tak aktualną obecnie w XX w. — „wiek sputników, automatyzacji i elektroniki atomowych" — stosunek religii i kościołów chrześcijańskich (katolickich i protestanckich) do wiedzy przyrodniczej. Praca jest interesującą próbą marksistowskiej analizy tych zagadnień.

Hainchelon Ch.: „Pochodzenie religii". Tłum. z jęz. franc. W-wa 1959. PWN. zł. 12,65

Książka wybitnego uczonego francuskiego poświęcona wyjaśnieniu społecznych źródeł powstania wierzeń religijnych.

Tytuły rozdziałów: Co to jest religia?; Religia pierwotna; Politeizm i monoteizm; Narodziny chrześcijaństwa; Sobór z Jezusa historycznego.

(mat)

POLSKA. W końcu grudnia 1960 roku zgodnie z planem wyszły znaczki z serii 1000-lecia w ilości 9 sztuk, z widokiem historycznych miast polskich. Nawiązując do zbliżającej się rocznicy 720-lecia bitwy z Tatarami pod Legnicą — Poczta Polska wydała znaczek poświęcony naszemu miastu. Jest na nim widok zamku legnickiego i napis Legnica. Wartość znaczka zł 2,10.

Wyróżnienie w ten sposób naszej Legnicy i umieszczenie wśród takich miast jak Gdańsk, Kraków, Wrocław, Kalisz, Poznań czy Warszawa dowodzi stałego wzrostu znaczenia i zainteresowania się naszym regionem, słynnym już jako zagłębie miedzi, a w przyszłości węgla brunatnego.

BUŁGARIA. Wypuszczono tu znaczek za 1 lewa w kolorach żółtym, czerwonym i czarnym, z okazji Kolarskiego Wyścigu dookoła Bułgarii. Dzień emisji 22 listopada 1960 r.

CHIŃSKA REPUBLIKA LUDOWA. W końcu października wydano tu serię znaczków z rybami. Znaczki są kolorowe w cenie 4 i 8 fen. wydane w ilości 16 sztuk.

CZECHOSŁOWACJA. Z okazji „Dnia znaczka" Poczta Czechosłowacka wydała jeden znaczek za 60 hal. z portretem twórcy pierwszego czechosłowackiego znaczka, znanego malarza prof. Alfonsa Muchy. Znaczek puszczono do obiegu w dniu 18.XII.60 r. dla przypomnienia podajemy, że pierwszy czechosłowacki znaczek pocztowy był wydany w roku 1918 i znany jest pod nazwą „Zamek Hradczany".

Z. P.

● *Pierwszym jej narzeczonym był piłkarz. Młody obiecujący napastnik. Obiecywał małżeństwo.*

Ojciec skompletował pokaźną biblioteczkę sportową i zaprenumerował „Sport". W czasie popołudniowej herbatki rozstrząsał problemy światowego piłkarstwa. Zachwycał się główkami Di Stefano, analizował wykopy słynnego Kopy i robinsonady Szymkowiaka. Nie mógł się jedynie pogodzić z tym, że Korynt jest w Gdańsku, a nie w Grecji. W tych gorących dyskusjach córeczka zazwyczaj nie brała udziału. Ożywiała się jedynie wtedy, gdy omawiano różne sposoby i technikę strzelania goli i obrzucała narzeczonego wymownym spojrzeniem.

● *Drugim jej narzeczonym był lekkoatleta. Świetnie zapowiadający się długodystansowiec, który przejawiał jednak wyraźną tendencję do skracania dystansu, zwłaszcza gdy zostawał sam na sam z narzeczoną. Największym jego dotychczasowym osiągnięciem sportowym było zdobycie 5 miejsca w biegu przełajowym o puchar prezesa Towarzystwa Walki z Hałasem. Startowało 7 zawodników. Dwóch wycofało się na trasie.*

Ojciec zachwycał się sylwetką Eliota, krokiem Lewandowskiego i wytrzymałością słynnego Zatopka. Wysuwał nawet własne teorie tłumaczące porażki niektórych naszych lekkoatletów na olimpiadzie. Starał się udowodnić, iż Zimnemu w Rzymie było za ciepło, a Ciepłemu za zimno.

Szczerze pragnął mieć takiego zięcia. Zawsze to przecież biegacz. I po papierosy pobiegnie rano i po najświeższą prasę...

● *Trzecim jej narzeczonym był zapaśnik. Rokujący wielkie nadzieje młody mistrz podwójnego Nelsona, krawata i mostka.*

B. Freidenberg

Trenuj sama!

(PRAWIE HUMORESKA)

Córka z zachwytem patrzyła na szerokie bary narzeczonego. Ojciec zaś ze smutkiem na tępą twarz młodego olbrzyma. Również dyskusje na temat jak kto chwyta, za co i po co, nie były tak ożywione jak z poprzednimi kandydatami. Wyglądały mniej więcej w ten sposób:

— Pytlasiński to był mistrz, co?

— Ho! ho!

— Chciałby pan chyba być taki sławny?

— Mowa!

— Czy w zbliżających się mistrzostwach będzie Pan startował?

— Jasna.

— Co pan myśli o swoich przeciwnikach?

— Iii...

Jedynie sąsiadka gorliwie namawiała ją do zamążpójścia.

— Najlepiej to wie pani, mieć takiego męża. Silne to, to, a poczciwe. Sam węgiel zawsze zrzuci do piwnicy, nie trzeba wozakowi płacić, a i nam przy malowaniu mieszkania też pomoże od czasu do czasu przestawiać meble.

● *Czwartym jej narzeczonym był szachista. Wysoki młodzieniec z niskim głosem i stadem piegów w okolicy nosa. Specjalista od rozgrywania korespondencyjnych turniejów.*

Ojciec nabył nowy komplet szachów i broszurę „Młody szachista". W czasie długich zimowych wieczorów omawiał sylwetki Tala, Smysłowa, Botwinnika, Najdorfa i Śliwy. Szczegółowo analizował sytuacje, w których należy bić konia, posuwać damę, albo robić roszadę.

W końcu urocza kandydatka na żonę przyprowadziła kolejnego narzeczonego.

— Kto to jest? — zapytał ojciec.

— Młody, sympatyczny chłopiec.

— Pytam co za jeden?

— Średni. To znaczy bokser wagi średniej. Właśnie ma, papciu, poważne zmartwienie, posiada bardzo silny cios z lewej i nie może znaleźć sparingpartnera. Ale...

— Dość! — ryknął ojciec głosem zarzynanego barana — koniec z szopką. Ja się z nim bić nie będę. Robiłem z siebie pajaca, aby podobać się mydłkom różnych branż. Teraz koniec. Uniki, dyszle, a zwłaszcza zwarcia trenuj z nim sama.

B. Freidenberg

Noworoczne obrachunki piłkarskie

Na zebraniu 62 działaczy sportu piłkarskiego z 8 powiatów: Legnicy, Bolesławca, Złotoryi, Środy Śląskiej, Lubina, Jawora i Świdnicy, reprezentujących 32 kluby sportowe zjechało do Legnicy na Walne Zebranie Sprawozdawczo—Wyborcze.

W imieniu ustępujących władz podokręgu sprawozdanie z działalności złożył Prezes Podokręgu Walerian Wąszak.

W sprawozdaniu wykazane zostało, że na przestrzeni lat 1959—60 na terenie podokręgu rozegranych zostało 1432 zawodów mistrzowskich i towarzyskich we wszystkich klasach.

Podokręg legnicki reprezentowany jest w piłce nożnej na terenie województwa wrocławskiego przez 2 drużyny w III lidze, 8 drużyn w klasie A, 12 drużyn w klasie B, 20 drużyn w klasie C, 1 drużynę w lidze juniorów, 19 drużyn w terenowej klasie juniorów i 14 drużyn trampkarzy.

Jak wykazano w sprawozdaniu, na skutek niezdecydowanej pracy kierownictwa sekcji piłkarskiej RKS Dziewiarz oraz niewłaściwego stanowiska władz Okręgu drużyna Dziewiarza spadła z Ligi Okręgowej. Nie spisali się również działacze KS Czarni Legnica, gdyż na skutek złej organizacji pracy i stanu finansów drużyna juniorów grająca w lidze okręgowej wycofana została z rozgrywek. Nie zbyt dobre świadectwo wystawione zostało działaczom KS Piast Złotoryja, którzy wycofali z rozgrywek w klasie A swoją drużynę, która awansowała do tej klasy na wiosnę 1960 r.

Wypadki te oraz konieczność zrezygnowania z rozgrywek w klasie C drużyn Ludowych Zespołów Sportowych, które większość spotkań i punktów oddają walkowerem — świadczą, że sport piłkarski przeżywa w niektórych ośrodkach naszego podokręgu pewien kryzys. Najpoważniej występuje on w Legnicy, gdzie na skutek istniejących antagonizmów międzyklubowych dochodzi do zupełnego zatarcia interesów ogółu, interesu miasta. Spadek lub nieawansowanie jednej z drużyn przyjmowane jest z radością przez przeciwników.

Nic też dziwnego, że istniejąca w Legnicy „atmosfera sportowa szczególnie w piłce nożnej przyjęta została przez działaczy z terenu z dużą dozą krytycyzmu.

Kryzys piłkarski przechodzi obecnie również Złotoryja. Spowodowany on jest brakiem działaczy i opieki ze strony władz powiatowych. Mocny akcent w sprawozdaniu położony został na sprawy zachowania się zawodników na boisku. Sprawozdawca wykazał, że na przestrzeni 1959—60 roku za różne przewinienia na boisku ukaranych zostało 235 zawodników. Połowę kar stanowią zawieszenia od 2 tygodni do 3 miesięcy. Trzech zawodników ukaranych zostało zakazem gry na rok, a jeden na dwa lata. Dodatkowych zagadnień poruszonych w sprawozdaniu należy sprawa szkolenia sędziów oraz szkolenie młodego narybku piłkarskiego. Wielogodzinna dyskusja, w której zabrało głos 24 działaczy wskazała na wiele bolączek i zagadnień wymagających rozstrzygnięcia nie tylko przez władze podokręgu, ale również przez władze wojewódzkie.

Trudno cytować wszystkie wypowiedzi, dlatego też uważam za właściwe zatrzymać się jedynie na wnioskach, które w formie zaleceń przyjęte zostały w uchwale walnego zebrania.

Słuszny wydaje się wniosek aby różne redakcje, w tym i „Wiadomości Legnickie" więcej niż dotychczas miejsca poświęcały na swych łamach sprawom młodych piłkarzy, grających w klasach juniorów i trampkarzy, jak również aby częściej odnawiano sprawy zachowania się zawodników na boisku.

Godnym rozpropagowania jest fakt, że począwszy od rozgrywek wiosennych wydział gier i dyscypliny prowadzić będzie współzawodnictwo o tytuł najbardziej fair grającej drużyny, dla której ufundowana zostanie specjalna nagroda.

Postanowiono dla uatrakcyjnienia rozgrywek piłkarskich trampkarzy zmienić system rozgrywek, który polegać będzie na rozgrywaniu turniejów z nagrodami. System ten z pewnością przyjęty zostanie przez najmłodszych piłkarzy i kluby z dużym zadowoleniem. Dla podniesienia poziomu wyszkolenia piłkarzy oraz zagwarantowania wychowania młodych kadr piłkarskich postanowiono powołać przy podokręgu Wydział Szkolenia, w skład którego wejdą wszyscy trenerzy i instruktorzy z terenu podokręgu. Na czele Wydziału Szkolenia stanie trener koordynator, do zadań którego należeć będzie prowadzenie Ośrodka Szkolenia Juniorów oraz kontrolowanie i koordynowanie szkolenia zawodników w terenie. Podkolegium sędziów w m-cu styczniu przeprowadzi kurs, na którym przewiduje się przeszkolenie około 20 sędziów. Wszystkie kluby sportowe zobowiązane zostały do delegowania po 2 przedstawicieli na kurs.

Dla podniesienia znajomości przepisów gry w piłce nożnej przewiduje się przed rozpoczęciem sezonu piłkarskiego przeszkolenie wszystkich kapitanów i kierowników drużyn piłkarskich.

Do wniosków generalnych, jakie przedstawią legniccy delegaci na Walnym Zebraniu DOZPN zaliczyć należy przede wszystkim:

1. Przywrócenie systemu rozgrywek wiosna—jesień. Wniosek ten działacze legniccy uzasadniają tym, że obecny system ze względów finansowych dla klubów, zawodników i sędziów nie zdał życiowego egzaminu.

2. Obniżenie wysokości kar grzywien nakładanych na kluby. I ten wniosek uzasadniony jest coraz to trudniejszymi warunkami finansowymi klubów.

Czy wnioski te zostaną przyjęte, nie wiadomo, pierwszy jednak z nich wymaga szczegółowego przemyślenia, tym bardziej, że nie jest to tylko wniosek legnicki. Takie stanowisko reprezentują również inne podokręgi. W sumie ocenić należy sejmik piłkarski jako udany, a dyskusję i wnioski dojrzałe i przepojone troską o podniesienie poziomu sportu piłkarskiego na terenie legnickiego podokręgu piłkarskiego. W wyniku wyborów na Prezesa Podokręgu ponownie wybrano Waleriana Wąsaka, na przewodniczącego Wydziału Gier i Dyscypliny — Kazimierza Uniątowicza. W skład Zarządu i Wydziału Gier i Dyscyplin wybrano: ob. ob. Juranka, Witkowskiego, Koebe, Johna, Zielence, Supiola, Waszkiewicza, Szmahie, Gajewskiego, Wdowiaka, Palija, Łaciaka, Szubo, Psutego; Szoringera. Na delegatów na zjazd Wojewódzki wybrano ob. ob. Palija i Kaszubę.

B. H.

Najlepsza drużyna legnicka — WKS Kabewiak. Sympatyczni wojskowi podobnie jak w roku ubiegłym uplasowali się tuż za czołówką tabeli zajmując V miejsce wśród trzecioligowych drużyn naszego województwa.

Fot. J. Datz

Wiadomości sportowe ● Wiadomości sportowe

SYLWETKI naszych sportowców

L. Krzemiński

Od kiedy gram w piłkę nożną? Które spotkanie utkwiło mi najbardziej w pamięci? Moje plany sportowe i osobiste na najbliższą przyszłość? Co sądzę o legnickiej piłce nożnej?

O krótką odpowiedź na powyższe pytania poprosiliśmy trzech panów K., trzech kapitanów legnickich drużyn piłkarskich — Jerzego Żeberka, Lucjana Krzemińskiego i Henryka Kujawę.

Dziś jako drugi z kolei odpowiada Lucjan Krzemiński:

— Grę w piłkę nożną zacząłem traktować poważnie w chwili przyjazdu do Legnicy w 1947 r. Zadecydował o tym mecz z drużyną kadetów Szkoły Oficerskiej KBW. Nas, drużynę juniorów Dziewiarza, przywitała orkiestra marszem, a działacze kwiatami. Było to poważne i wruszające przeżycie dla młodego chłopca, rozgrywającego pierwsze w swoim życiu oficjalne spotkanie piłkarskie.

W pierwszej drużynie Dziewiarza zacząłem grać od roku 1949 na pozycji lewego obrońcy, a więc na tej, na której zaczynałem w juniorach. Kilka miesięcy później wynikła na boisku taka sytuacja, że przesunięto mnie do linii ataku. Ponieważ wszystko mi w tym meczu „wychodziło", w ataku zadomowiłem się na stałe.

— Długo chyba będę pamiętał moment, który miał miejsce w czasie międzynarodowego spotkania Polska — Rumunia we Wrocławiu. W przedmeczu tego spotkania grałem wraz z kolegą klubowym R. Bauszem w reprezentacji Dolnego Śląska. Byliśmy bardzo stremowani. Jakiś starszy pan zaprowadził nas do szatni i kazał się przygotować. Ponieważ pomylono wejścia i znaleźliśmy się w szatni Rumunów, więc jakiś działacz zamknął nas i nie mogliśmy się z niej wydostać. Wyszliśmy na boisko dopiero po pierwszym gwizdku sędziego, tak stremowani i zdenerwowani iż niejeden z nas nie mógł w pierwszych minutach trafić w piłkę.

Najdramatyczniejszy mecz w mojej karierze rozegrałem z Górnikiem Thorez w Wałbrzychu. Górnicy prowadzili 3:2 — do końca spotkania pozostały jeszcze niecałe 60 sekund. Większość kibiców legnickich opuściła już trybuny i rozgoryczona odjechała. Dosłownie w ostatniej sekundzie dalekim zaskakującym strzałem udało mi się zdobyć wyrównującą bramkę.

— Moje plany sportowe to jeszcze trzy, cztery lata czynnie uprawiać piłkę nożną, a potem — pasjonować się nią w charakterze kibica. Inne plany na najbliższą przyszłość to nabycie jakiegoś środka lokomocji. Chodzę w tej chwili na kurs kierowców i chyba na wiosnę jakiś motor sobie kupię.

Jeśli idzie o plany drużyny, to pragniemy zdobyć tak niepotrzebnie utraconą III ligę. W tej chwili mamy jedynie trochę kłopotu z powodu braku trenera. Nie może tej roli spełniać Piszak, ponieważ drużyna wykorzystywała go w tym sezonie jako czynnego zawodnika. Cieszy nas, iż w przyszłości nie będziemy mieli kłopotu z rezerwami. Piszak potrafi w krótkim czasie wychować sobie sporo utalentowanej młodzieży, z której na pewno będziemy mieli pociechę.

— Wydaje mi się, iż nie ma powodu do narzekań. Chciałbym tylko, by kibice wszystkich drużyn i działacze klubów w takiej zgodzie żyli z sobą jak zawodnicy.

— Pozwól, że zadam jeszcze jedno pytanie. Czy twoi synowie też idą w ślady ojca?

— Starszy ośmioletni przejawia raczej pociąg do lekkoatletyki. Wśród swoich rówieśników należy do najlepszych np. w skoku wzwyż. Jeśli już zahaczyliśmy o stosunki rodzinne to chciałbym jeszcze dodać, że jednym z najwierniejszych kibiców jest moja żona.

Notował: B. Freidenberg

Uwaga szachiści!

W niedzielę 8 bm. o godz. 11 w klubie szachowym przy ul. Wrocławskiej odbędzie się atrakcyjny mecz Legnica — Opole.

Piłkarze Piasta grają w złotoryjskim Górniku

Stało się to, co powinno było stać się znacznie wcześniej. Nareszcie osobiste ambicje zostały przekreślone, a górę wziął zdrowy rozsądek i dobro piłkarstwa złotoryjskiego.

Tymi słowami powitana została przez setki kibiców sportowych oraz działaczy społecznych, decyzja kierownictwa sekcji piłkarskiej „Piasta", w myśl której sekcja wraz z zawodnikami przeszła do bratniego klubu „Górnika".

Jak nas poinformował przewodniczący PKKF i T w Złotoryi Adam Kukla — w marcu 1961 roku piłkarze „Piasta" będą walczyć o punkty w drużynie „Górnika", bowiem obie sekcje piłkarskie będące w klasie „A" zostały połączone. Obecnie zawodnicy rozpoczęli już przygotowania do rozgrywek w wiosennej rundzie. Złotoryja — jak twierdzą kibice — będzie posiadała silny zespół piłkarski.

Życzymy mu nowych sukcesów oraz awansu do III ligi.

(Sław)

Czy Garbarnia zmieni swą nazwę?

Kierownictwo TKS „Garbarnia" Chojnów czyni starania o przejście z federacji „Włókniarza" do „Hutnika". Jak nas poinformowano, zmiana barw nastąpi jeszcze przed rozpoczęciem wiosennej rundy rozgrywek o mistrzostwo klasy „A". Kibice sportowi oraz sympatycy proponują kierownictwu sportowemu w Chojnowie, by klub przyjął nazwę „TKS „Hutnik" — Chojnów.

(Sław)

Nowiny sportowe z Chojnowa

Drużyna piłkarska TKS „Garbarnia" na wiosnę 1961 r. wystąpi z nowym kierownikiem ataku. Będzie nim Stanisław Dobrowolański — wychowanek „Garbarni". W barwach drużyny chojnowskiej wystąpi również Gniewczyński. Obaj wrócili z wojska.

★

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy trener drużyny chojnowskiej otrzymał wypowiedzenie.

Kierownictwo TKS „Garbarnia" nosi się z zamiarem zaangażowania nowego trenera. Będzie nim jeden z doświadczonych zawodników.

★

Kierownictwo TKS „Garbarnia" w Chojnowie czyni przygotowania do zebrania sprawozdawczo - wyborczego członków klubu. Zebranie odbędzie się w drugiej połowie stycznia br.

★

Wiosną br. gospodarz stadionu sportowego — Dolnośląska Fabryka Wyrobów Blaszanych — przystąpi do budowy boiska siatkówki i koszykówki oraz naprawy bieżni. Rozważa się także możliwość budowy skoczni i urządzeń dla lekkoatletyki.

staw.

Wysokie odznaczenia dla legnickich działaczy

Zarząd Dolnośląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przyznał złote odznaki DOZPN za zasługi na polu krzewienia sportu piłkarskiego na Dolnym Śląsku prezesowi Podokręgu Walerianowi Wąsakowi, byłemu prezesowi Podokręgu Walentemu Nowakowi oraz działaczom Erykowi Jurankowi, Ignacemu Witkowskiemu i Tadeuszowi Szubie.

Wszystkim odznaczonym składamy serdeczne gratulacje.

Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BAŁTYK — 2 — 8.I. — „Świadek oskarżenia" — prod. NRF — od lat 16.

KOLEJARZ — 2 — 8.I. — „Dziewczyna z prowincji" — prod. USA — od lat 16.

OGNISKO — 5 — 8.I. — „Śmierć w siodle" — prod. czeskiej — od lat 18.

PIAST — 2 — 8.I. — „Mężczyzna w spodenkach" — prod. włoskiej — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

BAŁTYK — 9 — 11.I. — „Małe dramaty" — prod. polskiej — od lat 7. 12—15.I. — „Niebezpieczna przesyłka" — prod. franc. — od lat 18.

KOLEJARZ — 9—11.I. — „Zbuntowana orkiestra" — prod. holenderskiej — od lat 12. 12—15.I. — „Lekcja miłości" — prod. szwedzkiej — od lat 18.

OGNISKO — 9—15.I. — „Polowanie na lokomotywę" — prod. USA — od lat 14. (panorama kolor).

PIAST — 9—15.I. — „Kawaler Króla Jegomości" — prod. jugosłowiańskiej — od lat 12 (kolor).

Dyżury aptek

6.I. — ul. Dziennikarska — tel. 36-16.
7.I. — ul. Matejki — tel. 39-71.
8.I. — ul. Polna — tel. 38-54.
9.I. — ul. Powstańców — tel. 35-47.
10.I. — ul. Dziennikarska — tel. 36-16.
11.I. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
12.I. — ul. Matejki — tel. 39-71.

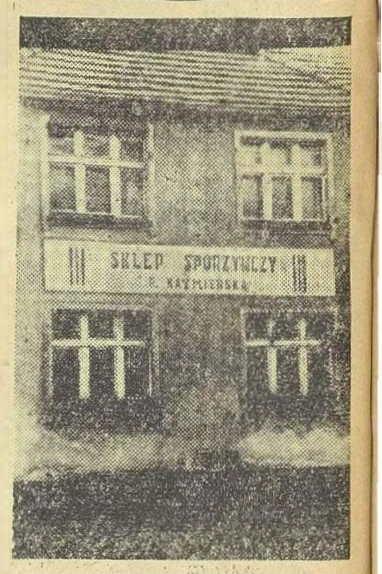

Napis na budynku w Prochowicach przy drodze wiodącej do Wrocławia naprzeciw poczty.

Fot. S. Czajkowski